Nr. 173. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, wtorek 17 lipca 1939 r. Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

ŚMIESZNA, ale i bardzo ciekawa jest polemika p. Goebbelsa z p. Kinghallem. Kto zacz jest p. Kinghall? Poprostu: jakiś Anglik, niejaki p. Kinghall, który wpadł na pomysł wysłania 50.000 listów prywatnych do poddanych — trudno przecież powiedzieć: obywateli — niemieckich, wyjaśniając im, że, wedle jego zdania, hitleryzm prowadzi Niemcy do katastrofy.

Z tym to p. Kinghallem polemizuje na szpaltach Völkischer Beobachter, a więc urzędowego organu hitlerowskiego, Reichsminister für Volksaufklärung und Propaganda, Gauleiter von Berlin, dr. Goebbels. Z jednym Anglikiem.

Odpowiedź p. Goebbelsa sprowadza się do wymyślania i do oświadczenia, że za Niemców myśli Führer.

Ale ciekawsza jest replika p. Kinghalla. Oświadczył on, ni mniej ni więcej, tylko, że nie miał czasu zapoznać się z wywodami p. Goebbelsa, widzi jednak, że p. Goebbels ma zwyczaj zaglądać do cudzych listów.

W ten sposób powiedział dwie rzeczy: że małoważne jest to, co pisze p. Goebbels, Reichsminister... i t. d., a powtóre, że w polityce i propagandzie obowiązuje... przyzwoitość.

P. Kinghall, zresztą, kontynuuje swoją korespondencję i niewiadomo czy znajdzie czas, aby odpowiedzieć p. Goebbelsowi.

Z jednej strony niejaki p. Kinghall, angielski „szary człowiek" z drugiej p. Goebbels i urzędowy organ regime'u hitlerowskiego.

Śmieszna, ale i bardzo ciekawa polemika.

(x)

Tragiczne znaki zapytania

Czem właściwie są Słowacja i Mandżukuo

(Patrz artykuł wstępny na str. 8)

Głowa za głowę

Dziennikarz włoski wysiedlony

PARYŻ. 17.7. Władze wydaliły korespondenta „Giornale d'Italia" w Paryżu Luigi Pome z terytorjum Francji.

Zarządzenie to zostało powzięte jako odwet za wydalenie z Włoch dziennikarza francuskiego Jean Deveau.

W kilku słowach

— Na dworcu Wolver Hampton w Londynie wybuchła bomba, która zniszczyła wewnętrzne urządzenie dworca. Ofiar w ludziach nie było.

— Transportowiec polski „Wilja", wskutek uszkodzenia maszyn, zmuszony był do zatrzymania się w porcie Brest.

— Na australijskim parowcu pasażerskim „Nerkunda" w porcie Colombo, nastąpił z niewyjaśnionych na razie przyczyn wybuch i pożar. 5-ciu członków załogi poniosło śmierć, żaden ze 150 pasażerów nie poniósł szwanku.

— Do Genewy przybył sułtan Maroka w towarzystwie Wielkiego Wezyra i ministra pełnomocnego Marchot.

— Z końcem lipca i w sierpniu odbędą się w Finlandji wielkie manewry wojskowe.

Minister spr. zagr. Mandżukuo złożył rządowi sowieckiemu i mongolskiemu energiczny protest z powodu bombardowania miejscowości Furlakin i pogwałcenia granicy w okolicy Nomohan.

— W pobliżu miejscowości Evreux na północ od Paryża samochód osobowy, jadący z nadmierną szybkością, uderzył w barjerę mostu na Sekwanie i, przebiwszy ją, wpadł do rzeki. 7-miu pasażerów utonęło.

— Z więzienia w Muehlheim w Baden-Baden zwolniono czterech Francuzów, których policja niemiecka aresztowała 27 czerwca podczas wycieczki kajakowej na Renie.

— Krótkie spięcie spowodowało pożar w wielkich składach tytoniu w Kawalla (Macedonja). Pożar zniszczył około 220 tys. kg. tytoniu.

21 kłamstw

Wyczyny kompromitujące propagandę niemiecką

W okresie trwającej bez przerwy tak zwanej **wojny białej** powraca wciąż **zagadnienie propagandy.**

Niema dnia, powiedzieć można nawet więcej, niema godziny, aby w tej dziedzinie nie toczył się bój bezkrwawy. Nacjonal - socjalizm i jego sprzymierzeńcy uważają siebie samych na tem polu za mistrzów, którzy **odziedziczyć mieliby powiedzmy laury zdobyte zasłużenie niegdyś przez meistersängerów norymberskich.**

Są ludzie, którzy nawet gotowi są w to mistrzostwo uwierzyć. W rzeczywistości jednak, kiedy rozejrzeć się bliżej, sława ta ginie w okamgnieniu. **Ukazuje się cała głębia fałszu, nieudolnie, jak to mówią po - niemiecku, „plump", wykonywanej roboty.**

Prasa niemiecka pod komendą min. Goebbelsa uznała za taką właśnie robotę pismo komandora King - Hall'a. Wydawał on dotychczas w języku angielskim swój tygodnik, który w charakterze listów publicystycznych poruszał najbardziej aktualne tematy polityczne.

W ostatnich czasach King-Hall począł rozsyłać swój biuletyn polityczny w języku niemieckim do Niemców. Biuletyny te są drukowane tak samo jak biuletyn angielski na papierze formatu listów prywatnych. Aby zohydzić treść tych „listów K. H." prasa niemiecka na komendę donosi, że King - Hall jest urzędnikiem biura propagandowego przy Foreign - Office.

Widocznie jednak listy K. H. trafiły gdzie należy, bo prasa niemiecka podjęła dokoła nich wielki hałas mający ich głos zagłuszyć.

Wczoraj podawaliśmy streszczenie jednego z tych listów. „Illustrowany Kurjer Codzienny" podaje wyjątki z drugiego listu. Pisze w nim King - Hall:

„W ostatnich latach słyszałem wiele o żądaniach niemieckich. Chciałbym tylko powiedzieć, że jedne żądania wywołują dalsze. Czy wam mówił może kto, że i my mamy dzisiaj kilka żądań? Nie sądzę, by dla was to było dziwne. Ale chcę wam powiedzieć:

1) Polityka zagraniczna ustroju narodowo - socjalistycznego musi się zmienić. Nie można żyć w stanie chronicznego przesilenia. Może wam jest to obojętne, ale ja i miljony innych ludzi nie chcą tego więcej znosić.

2) Jesteście winni, że słyszymy ciągle o niebezpieczeństwie. Albo okaże się że wódz rzeczywiście gotów do współpracy pokojowej z nami, by sprowadzić lepszą erę na świecie, albo nie".

Pisze dalej King - Hall o prześladowaniu Czechów i stwierdza dosłownie, że

„Niemcy są najbardziej znienawidzonym i najbardziej wzgardzonym narodem świata. Jest to tragiczne, ponieważ naród niemiecki jest tak samo dobry jak i inne. Ale metody narodowych socjalistów i cały ustrój utrudnia obronę narodu niemieckiego".

Listy K. H. doszły do wielu czytelników w Niemczech. W dopisku do ostatniego biuletynu K. H. mówi, „że na pierwszy list otrzymał bardzo dużo odpowiedzi i spodziewa się ich dużo także i na ten list".

* * *

Tak wygląda materjał informacyjno - publicystyczny, który Niemcy chcieliby potraktować jako propagandę.

* * *

A jak to się robi w Niemczech? Mamy przed sobą typowy przykład. W sobotnim numerze „Völkischer Beobachter" pisze się np. o tem jak to Francja i W. Brytanja podtrzymują ducha wśród swoich zgnębionych ludów przez szerzenie wiadomości o lotach zbrojnych eskadr. W tym samym czasie Niemcy spokojne i pokojowe święcą święto kultury otwierając wystawę sztuki w Monachjum.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wybitny strateg W. Brytanji

pozna stan armji polskiej

GDYNIA, 17.7. **O godz. 15-ej min. 30 na lotnisku w Rumji wylądował samolot, którym przybył do Polski główny inspektor brytyjskich sił zamorskich gen. sir Edmund Ironside.**

*

Cała prasa angielska z „Timesem" na czele podkreśla znaczenie rozmów sztabowych, rozpoczynających się w Polsce. Dzienniki podkreślają fakt, że **gen. Ironside powołany jest do utrzymania łączności ze sztabami obcych armij sprzymierzonych,** jest on więc na stanowisku najbardziej odpowiedzialnem, jeśli chodzi o koordynację wysiłków pomiędzy Wielką Brytanją i jej sojusznikami.

Przyjazd gen. Ironside do Warszawy jest nowym dowodem aktywności mocarstw obrony pokoju w dziedzinie defensywnej. „Times" przypomina, **że sir Edmund Ironside jest nietylko jednym z najwybitniejszych strategów Wielkiej Brytanji, ale również znakomitym badaczem spraw wojskowych.** Jego świetne studjum krytyczne o bitwie pod Tannenbergiem w roku 1914, ogłoszone w r. 1925, jest jedną z najbardziej podstawowych prac, z której korzystają nietylko członkowie armji brytyjskiej, lecz i armje całego świata.

Dziennik podkreśla, że **gen. Ironside w czasie pobytu w Polsce nietylko będzie odbywał konferencje w Warszawie, lecz również zwiedzi polskie ośrodki wojskowe i zaznajomi się z istotnym stanem polskiej armji.**

Rewizyta bombowców francuskich

1000 lotników z Anglji na południe Francji

LONDYN, 17.7. Poniedziałkowy „Daily Mail" przynosi na czołowem miejscu wiadomość o bliskiej rewizycie francuskich eskadr bombowych w Anglji.

Według relacji tego pisma **już we wtorek 100 francuskich samolotów ma odbyć raid długodystansowy nad Anglją, przyczem samoloty przelatywać będą nad Londynem, dalej wzdłuż wybrzeża wschodniego Anglji do Liverpoolu i z powrotem przez kanał do Francji.**

Lot ten w którym wezmą udział przeważnie ciężkie bombowce, wykonany będzie prawdopodobnie w porze nocnej.

W razie niepomyślnych warunków atmosferycznych raid uległby opóźnieniu o 24 godziny.

Równocześnie — jak donosi dziennik — na lotniskach wojskowych w środkowej Anglji **1.000 angielskich lotników znajduje się w pogotowiu by w każdej chwili móc wystartować do drugiego zapowiedzianego lotu do Francji.** Tym razem celem raidu ma być wybrzeże południowo-zachodnie Francji, a długość trasy wynosić będzie 3.250 klm.

„Czarne listy" Polaków

Nowoczesne niewolnictwo w Gdańsku

(Od naszego korespondenta)

Gdańsk, 17 lipca

O pogłoskach, że w Gdańsku **została stworzona czarna lista Polaków,** którzy biorą czynny udział w życiu organizacyjnem już donosiliśmy.

W ostatnich dniach policja polityczna Gestapo nakazała listonoszom gdańskiego urzędu pocztowego **dokonanie spisu tych Polaków, którym dostarczają „podejrzanej" poczty.** Spis ten został sporządzony i ujęty w kartotekę i znajduje się w biurach Gestapo. W jakim celu spisy te sporządzono będziemy mieli niewątpliwie okazję przekonać się.

×

Teren stoczni Schichaua, o którym już niejednokrotnie donosiliśmy, że jest **terenem przemytu broni i amunicji dla „wojska gdańskiego" jest w nocy z reguły ciemny,** mimo, że pracuje tam kilka tysięcy robótników. W dniu wczorajszym do Stoczni przybył pod wieczór statek celem „dokonania remontu".

Jak się okazuje statki idące do stoczni Schichaua zostają zgłaszane jako statki idące do stoczni dla dokonania naprawy i są puste. W stoczni natomiast wychodzi na jaw, że statki te są załadowane. Wyładunek dokonuje się w ciągu nocy w bardzo szybkiem tempie tak aby rano „naprawiony statek" już mógł wyjść w morze.

×

Gdańsk realizuje w dalszym ciągu **ujednolicenie ustawodawstwa na modłę Rzeszy Niemieckiej.** Zwłaszcza wprowadzane są w życie wszystkie rozporządzenia regulujące normy specjalne. Przy bliższej analizie tych ustaw okazuje się, że narodowo - socjalistyczny ustrój nieledwie kopjuje ustawy bolszewickie, zwłaszcza w dziedzinie wzajemnego stosunku pracownika do pracodawcy.

×

Ostatnie rozporządzenie Senatu Wolnego Miasta, wprowadzające ograniczenia przy zmianie posad i wypowiedzeń, odbije się na gospodarczych interesach Gdańska ujemnie, jeżeli nie katastrofalnie.

Na mocy nowego rozporządzenia, wypowiedzenie posady zarówno ze strony przedsiębiorcy jak i pracownika, **uzależnione jest od poprzedniej zgody gdańskiego krajowego urzędu pośrednictwa pracy,** który bada wypowiedzenie pod kątem interesów państwowych, gospodarczych i polityki socjalnej. Tak elastyczne określenie kryje w sobie bardzo wiele niebezpieczeństw dla obu stron.

Przedsiębiorca gdański nie będzie mógł od tej pory zwolnić pracownika, który działa wyraźnie na jego szkodę, o ile pracownik ten będzie miał jakieś zasługi w partji, albo wprost będzie konfidentem partji w danem przedsiębiorstwie. Zwłaszcza jest to groźne dla przedsiębiorstw polskich, którym gdański urząd pośrednictwa narzuca wprost pracowników niemieckich, oczywiście lojalnych wobec reżimu.

Ale i odwrotnie. Pracownik bezpartyjny, który do tej pory mógł szukać poprawy losu w innem przedsiębiorstwie w razie szykan narodowo - socjalistycznego przedsiębiorcy, obecnie został zaprzedany w niewolę, z której nie będzie się mógł wydostać pod żadnym pozorem.

(Dokończenie na str. 2-ej).

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru Braulińskiego

21 kłamstw

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ten **„kawał propagandowy"** obliczony na otumaniony tłum niemiecki możnaby jeszcze zaliczyć do nienajgorszych.

Ale oto drugi przykład, potwierdzający nasze **przekonanie o bezczelności i lichocie propagandy niemieckiej.**

Czytamy na pierwszej stronie tegoż „Völkischer Beobachter", artykuł o tem **„o czem narodowi angielskiemu nie wolno wiedzieć".** Dosłownie tak powiedziano w tytule. W treści wyliczono 21 spraw i faktów, o których rzekomo Anglikom nie pozwala wiedzieć cenzura angielska.

Oto spis tych 21 faktów. Niektóre z nich, jak dodaje autor rzekomo są zakazane również i dla Francuzów.

„Anglikom nie wolno wiedzieć że

1) wielu przywódców brytyjskich (w tej liczbie generał Smith i Lloyd George) uważali wersalską decyzję o Gdańsku i korytarzu za nie do zniesienia;

2) Niemcy w marcu 1939 roku nie posłały ultimatum do Polski;

3) niemiecka propozycja o Gdańsku i korytarzu była zrobiona już w listopadzie 1938 r. i styczniu 1939 r. w najbardziej przyjaznej formie;

4) rząd Rzeszy Niemieckiej zaprosił ministra Becka na konferencję do Berlina;

5) Polska w odpowiedzi przeprowadziła częściową mobilizację i postawiła na granicy sześć dywizyj, podczas gdy ze strony niemieckiej nie uruchomiono ani jednego żołnierza;

6) rząd polski nigdy nie odrzuciłby tak brutalnie i z groźbami wojskowemi propozycji niemieckiej gdyby nie miał pewności, że rząd brytyjski go kryje całkowicie (sic!!!);

7) szowinizm polski (sic!!!) na skutek londyńskiego oparcia i zachęcony przez Londyn buchnął płomieniem;

8) władze polskie i tłum polski gnębią i dręczą niemiecką ludność w Polsce od wielu miesięcy;

9) prasa niemiecka, aby nie dolewać oliwy do ognia milczy niemal zupełnie na ten temat;

10) polscy ministrowie, generałowie i przywódcy a także niemal cała prasa polska przez wiele miesięcy dzień w dzień krzyczą (sic!!!) o konieczności okupacji Gdańska i zdobycia Prus Wschodnich, Pomorza wschodniego i granicy Odry;

Z dalszych punktów tego spisu można dowiedzieć się, że przed Anglikami ukryto, iż „Anglja nie może przyjść z pomocą w porę ani Polsce, ani Rumunji, ani Grecji", że „rząd Chamberlaina atakuje neutralność małych państw" że „oś jest potężna militarnie", i wreszcie czytamy punkty ostatnie:

20) niemiecka polityka zagraniczna do niczego więcej nie dąży oprócz uzupełnienia bazy życiowej i surowcowej w drodze rozszerzenia (niekrępowanego przez Anglików) stosunków gospodarczych z wschodem Europy;

21) „że po zwrocie kolonij Niemcy nie mają ani żadnych dążeń ani nawet marzeń sennych, któreby w czemkolwiek naruszały interesy Anglji i Francji".

Tak wygląda robota propagandowa niemiecka.

Doprawdy obliczona jest ona na masę zupełnie ogłupioną i sta nowi jaskrawy przykład i dowód, do czego prowadzi propaganda kierowana. **Niema przecież w tych 21 tezach ani jednej którejby mógł uwierzyć ktoś stojący poza wyciągniętym frontem narodowych socjalistów w czasie ćwiczeń**

Dla kogo jest więc przeznaczona płachta zadrukowana takiemi bzdurstwami?

Cudotwórca wezwany

do chorej gospodarki III Rzeszy

LONDYN. 17 7. Korespondent ATE dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że **kanclerz Hitler wezwał bawiącego w Szwajcarji b. prezesa Banku Rzeszy dr. Schachta do powrotu do Berlina.** Kanclerz pragnie podobno zasięgnąć rady dr. Schachta co do pewnych kwestyj gospodarczych w związku z obecną sytuacją finansową Niemiec.

Głucho wszędzie

o rokowaniach w Moskwie

LONDYN, 17.7. W odpowiedzi na zapytanie posła Daltona **prem. Chamberlain oświadczył, że nie może udzielić żadnych informacyj o przebiegu rokowań z rządem sowieckim.**

„Exchange Telegraph" dowiaduje się w związku z rokowaniami angielsko-francusko-sowieckiemi, że **w uzupełnieniu instrukcyj przesłanych w ub. tygodniu, rząd angielski przesłał wczoraj wieczorem dodatkowe instrukcje** ambasadorowi angielskiemu w Moskwie sir Williamowi Seeds'owi.

W kołach politycznych oczekują, że rozomwy z prem. Mołotowem będą wznowione w ciągu dnia dzisiejszego.

Odrzucone żądanie

Premjer Chamberlain o rokowaniach z Japonją

LONDYN. 17.7. Premjer Chamberlain złożył dziś w Izbie Gmin następujące oświadczenie o sytuacji na Dalekim Wschodzie:

„Jak twierdzi oficjalny komunikat, wydany w Tientsinie w dniu 15 lipca odbyło się spotkanie pomiędzy japońskim ministrem spraw zagranicznych Aritą a ambasadorem brytyjskim w Tokjo sir Robertem Craigie w oficjalnej rezydencji min. Arity. Podczas spotkania odbyła się przyjazna rozmowa na temat kwestyj ogólnych, stanowiących tło sytuacji w Tientsinie.

Rozmowa została odroczona, aby umożliwić dalsze rozważenie sprawy. **Data oficjalnego otwarcia rokowań w kwestjach wynikających z sytuacji w Tientsinie, nie została jeszcze ustalona.** W prasie, zarówno japońskiej, jak i angielskiej, było wiele komentarzy o zamiarach rządu japońskiego domagania się zasadniczego zwrotu w polityce dalekowschodniej rządu JKM, jako warunku przystąpienia do rokowań.

Pragnę więc wyjaśnić, że Anglja **nie mogłaby i nie chciałaby swoich działań w polityce zagranicznej uzależniać od żądania innego mocarstwa."** (Oklaski).

„Rząd angielski nie otrzymał żadnego żądania tego rodzaju od rządu japońskiego. Według opinji ambasadora brytyjskiego w Tokjo, oficjalne stanowisko Japonji dałoby się słuszniej określić jako pragnienie, aby Anglja starała się patrzeć na chińsko - japońskie działania wojenne z większem zrozumieniem trudności japońskich i z japońskiego punktu widzenia.

Rząd japoński podziela pogląd swego ambasadora, że przypisywanie rządowi japońskiemu zamiarów nieposiadających podstaw rzeczowych mogłoby wpłynąć niekorzystnie na powodzenie mających nastąpić rokowań."

W dalszym ciągu premjer Chamberlain wjaśnił obecne położenie w Tientsinie i w innych ośrodkach angielskich w Chinach, które ocenił jako lepsze, oraz wskazał na kroki, jakie rząd powziął celem uzyskania zwolnienia aresztowanego w Mongolji płk. Spear'a.

Na żółtych frontach

Grzmią działa od południa do północy

SZANGHAJ. 17.7. Komunikat chiński donosi, że **na froncie kantońskim walki trwają pod murami m. Tsianmyn.** Atakujące oddziały chińskie kilkakrotnie wdzierały się na ulice miasta, lecz nie zdołały tam się utrzymać.

Na wschód od Kantonu oddziały chińskie nacierają na m. Tsenczeng.

Lotnictwo chińskie na froncie kantońskim ujawnia energiczną działalność, bombardując pozycje japońskie, składy i ośrodki koncentracyjne. Miasto Tsunhua, w którem Japończycy rozmieścili składy amunicyjne, zostało przez nieustające bombardowanie powietrzne obrócone w perzynę.

W prow. Fukien Japończycy ponownie wysadzili desant na wyspie Pintan, skąd byli wyparci kilka dni temu.

W prow. Szansi **Japończycy wznowili ataki na m. Tsiansang, położone u podnóża gór Dżugtiaoszao.** Siły japońskie wynoszą około 6.000 ludzi. Chińczycy utrzymują wszystkie swe pozycje.

Z Bałkanów nad Tamizę

Regent Jugosławji i prezes parlamentu Bułgarji

PARYŻ, 17.7. **Książe regent jugosłowiański Paweł i księżna Olga przybyli do Calais, skąd na pokładzie parowca „Cote d'Azur" udali się do Dover.**

LONDYN, 17.7. **Przewodniczący bułgarskiej Izby Deputowanych Muszanow, który przybył wczoraj wieczorem do Londynu, pozostanie w Anglji około tygodnia.** Muszanow, który spotka się z przedstawicielami angielskiego świata parlamentarnego i politycznego, będzie mógł omówić z nimi zagadnienia związane ze stosunkami bułgarsko-angielskiemi, a przedewszystkiem sprawy gospodarcze.

Sprawy te już były omawiane przed dwoma miesiącami w Sofji przez jednego z członków misji sir Fredericka Leith Rossa, która była wysłana do Bukaresztu.

LONDYN. 17.7. Książę regent jugosłowiański i księżna Olga przybyli do Dover o godz. 13 min. 40 na pokładzie parowca „Cote d'Azur".

Alarm floty

w czerwonej flocie

MOSKWA, 17.7. Celem skontrolowania sprawności bojowej sowieckiej flotylli na Morzu Czarnem, dowódca tej floty, **admirał Oktiabrski, zarządził w dniu wczorajszym próbny alarm i ćwiczenia, których założeniem było pojawienie się eskadry nieprzyjacielskich okrętów w pobliżu wód terytorjalnych.** Sowieckie łodzie podwodne otrzymały rozkaz zaatakowania okrętów nieprzyjacielskich.

Ćwiczenia zakończyły się **zwycięstwem sowieckich łodzi podwodnych,** które storpedowały dwa okręty nieprzyjacielskie.

Interesujące jest, że podczas przeprowadzonych ćwiczeń i alarmu bojowego, położono szczególny nacisk na działanie łodzi podwodnych.

Pożar pod Moskwą

zniszczył warsztaty kolejowe

MOSKWA. 17.7. Ogromny w rozmiarach i katastrofalny w skutkach **pożar zniszczył Lianozowskie zakłady remontu wagonów** (15 km. od stacji Moskwa Butyrskaja), należące do komisarjatu kolei ZSRR.

W akcji ratunkowej brało udział pięć oddziałów straży ogniowej. Praca ich była niezmiernie utrudniona ze względu na powstające coraz to nowe ogniska pożaru, który z żywiołową siłą ogarnął nie tylko zabudowania i montownie, ale i stojące na torach wagony, czekające na remont lub już nawet gotowe do dalszego użytkowania.

Pożar spowodował ogromne straty. Są też liczne ofiary w ludziach

Wcielanie Czech

Kolej na pocztę i kolej

PRAGA, 17.7. Rada ministrów protektoratu Czech i Moraw wydała dekret rozdzielający wspólną dotychczasową administrację poczt i kolei, a tworzący dwie oddzielne dyrekcje.

Jak dodaje w komentarzu D.N.B. jest to **dalszy krok w kierunku ujednostajnienia systemu komunikacyjnego i pocztowego protektoratu z resztą Rzeszy.**

Wizyta francuska

w stolicy Turcji

ANKARA. 17.7. **Dziś zrana przybyła tu francuska misja wojskowa pod dowództwem gen. Hutzingera.**

Na dworcu w Ankarze misja powitana została przez gen. Sadiknoya, licznych wyższych oficerów armji tureckiej oraz ambasadora Francji Massigli.

„Sobieski" w Argentynie

witany przez wychodźtwo

Dn. 10 b. m. zawinął do portu w Buenos Aires nowy polski motorowiec m.s. „Sobieski".

Na spotkanie „Sobieskiego" wyjechała z Buenos Aires do Montevideo, stolicy Urugwaju, grupa dziennikarzy i przedstawicieli argentyńskiej prasy stołecznej i prasy polskiej.

W porcie Buenos Aires powitały „Sobieskiego" prawdziwe tłumy wychodźców polskich z posłem dr. Zdzisławem Kurnikowskim i konsulem Wacławem Dostalem na czele.

Na pokładzie „Sobieskiego" przybyło do Buenos Aires 570 pasażerów, z czego 268 udających się tranzytem do Paragwaju i 112 turystów brazylijskich z Rio de Janeiro, którzy odjadą z powrotem do Brazylji, również na pokładzie motorowca polskiego.

„Sobieski" zawinął do Buenos Aires z 2-dniowem opóźnieniem, na co wpłynęły postoje w portach krajów Ameryki łacińskiej i operacje wyładunkowe towarów pochodzenia polskiego.

„Czarne listy" Polaków

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nowoczesne niewolnictwo w Gdańsku zaczyna obowiązywać narazie w rolnictwie i przemyśle metalurgicznym. Należy sobie uprzytomnić, że pracodawcami w rolnictwie na terenie Gdańska są przeważnie Niemcy, posiadacze większych obszarów ziemi, a pracownikami rolnymi Kaszubi-Polacy.

×

Po powrocie gauleitera Forstera z Niemiec odbyła się w Gdańsku **odprawa sztabu partyjnego,** na której składali sprawozdanie z podróży gauleiter Forster, szef propagandy N.S.D.A.P. w Gdańsku Hess oraz redaktor Zarske. Jak wynika ze złożonych sprawozdań, przedmiotem narad w Niemczech oraz specjalnie w Berchtesgaden był memorjał, w którym szczegółowo przedstawiono nastroje panujące w Gdańsku, położenie Gdańska, postawę oddziałów S.S. i S.A. przybyłych z Niemiec, sprawy gospodarcze i finansowe, transportowe i aprowizacyjne.

Policja gdańska przeprowadziła **rewizje w mieszkaniach Polaków w Sopotach:** u robotnika portowego Czaji i ogrodnika Tastenisa. Jakkolwiek rewizje te nie dały żadnych rezultatów, obydwaj zostali przewiezieni do Gdańska.

W piątek przeprowadzono **rewizję w lokalu filji Gminy Polskiej w Sopotach** oraz mieszkaniu kierownika filji Sochy. Również i ta rewizja nie dała żadnych rezultatów.

×

W ubiegłym tygodniu nastąpiło **przegrupowanie oddziałów niemieckich w Gdańsku,** zwłaszcza oddziałów S. A. i S.S. z dotychczasowych miejsc postoju.

Powodem tych tranzlokacyj były liczne wypadki zatargów z miejscową ludnością, wywoływanych przez przybyłych z Niemiec „turystów".

Władze sprawujące komendę nad temi oddziałami doszły do przekonania, że dłuższe pozostawanie oddziałów na jednem i tem samem miejscu jest z bardzo wielu względów nie wskazane.

×

Wszystkie **placówki graniczne W.M. Gdańska prowadzą obecnie ścisłą rejestrację wszystkich którzy przekraczają granicę.** Nawet ci którzy stale udawali się do Gdyni po zakupy a nawet celem spożycia na miejscu obiadu czy też kolacji są rejestrowani.

Rejestracja dotyczy obywateli W. M. Gdańska.

Każdy transport żywności z Polski do Gdańska zostaje natychmiast w gdańskich składach rozchwytany. Czego nie wykupią prowiantowi różnych formacyj partyjnych i oddziałów gdańskiej Heimwehry, rozchwytuje natychmiast ludność.

Składy są przeważnie puste.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Gen. Ironside

w Warszawie

O godz. 17 m. 20 na lotnisko na Okęciu przybył z Rumji samolotem gen. Edmund Ironside. Powitali go generałowie Stachiewicz, Norwid - Neugebauer, Regulski i Kalkus.

Gen Ironside udał się do hotelu „Bristol" gdzie przygotowano dla niego apartament.

Król Zogu płynie

z Rygi do Sztokholmu

RYGA. 17.7. **B. król Achmed Zogu opuścił dziś w południe Rygę, udając się do Sztokholmu na pokładzie parowca szwedzkiego „Aeolus".**

„Cisar zdradził"

Krzyk umysłowo chorego

Zamieszkały w Tustanowicach, umysłowo chory Wasyl Wróblewski, dostał nocą ataku szału.

Gonił ulicami miasta, wykrzykując: **„Niemcy zdradzili Ukrainę", „Cisar (cesarz) Hitler zdradził nas".** Straż pożarna nie mogła ująć warjata, który uciekł aż do Urycza w góry.

Tam znaleziono go ciężko pobitego **przez nieznanego sprawcę.**

Tragiczne znaki zapytania

Czem właściwie są Słowacja i Mandżukuo

Coraz bardziej ponuro i — coraz bardziej niejasno brzmią wieści ze Słowacji. Temat ten, bliski bardzo każdemu Polakowi, ma w sobie coś niepokojącego; coś, co jeszcze bardziej utrudnia zorjentowanie się nietylko w całej złożoności położenia naszego słowackiego sąsiada, ale i w ogólnej sytuacji europejskiej.

Momentem rozstrzygającym a jednocześnie wyjaśniającym źródło i przyczynę tego niepokoju jest niewątpliwie **kontrast między fikcją niezależności i pseudo - niezawisłości Słowacji a twardą rzeczywistością jej bytu państwowego; jej zupełnej przecież właśnie zależności od jej możnej protektorki, Rzeszy Niemieckiej. Po wierzchu pełne złoceń mundury wojskowe — a w rzeczywistości... załogi niemieckie we wszystkich ważniejszych strategicznie i politycznie punktach kraju.** Porównanie to ma zresztą swój walor w stosunku do każdej niemal dziedziny życia państwowego Słowacji: na każdym kroku spotykamy tu świetne pozory, mniej lub bardziej efektowną fikcję, której nie odpowiada żadna „rzeczywista rzeczywistość".

Wiemy wszyscy, jak się to stało. Wiemy, w jaki sposób doszło do tego straszliwego spaczenia pięknej idei narodowej na gruncie Słowacji. Nie ulega przecież dzisiaj wątpliwości, iż mimo, że Słowacja ma obecnie własny herb państwowy a nawet własnych przedstawicieli dyplomatycznych w niektórych stolicach świata — **suma jej wolności narodowych i możliwości rozwoju jej kultury narodowej była w ramach Republiki Czechosłowackiej bez porównania wyższa niż w ramach tego jej dzisiejszego „niezawisłego" bytu narodowego.**

Czy nie wiedziano o tem w samej Słowacji? Czy naprawdę nie było tam ludzi na tyle rozsądnych a jednocześnie na tyle odważnych, którzyby powiedzieli swemu społeczeństwu i całemu światu prawdę i którzyby mieli śmiałość wytyczenia linji polityki swego małego państwa w jedynie możliwym i rozsądnym kierunku? W jaki sposób doszło do obałamucenia całego narodu przez grupę ludzi nie umiejących myśleć i obliczać realnie: obałamucenia do tego stopnia, że naoślep i bez chwili wahania rzucono się w ciemną ulicę tej nieszczęsnej pseudo - niezależności?

Jest rzeczą oczywistą, że te retoryczne pytania pozostaną bez odpowiedzi. **Bardzo dużo ciemnych... i niezupełnie czystych punktów należałoby wyświetlić w historji powstania „wolnej" Słowacji, aby móc na nie odpowiedzieć.**

W tej chwili faktem jest że na mapie Europy znajduje się **kraj o państwowości i przynależności w gruncie rzeczy nieustalonej, stanowiący jakąś niewiadomą w ogólnym rachunku i bilansie politycznym Europy.** Przy ogromnem skomplikowaniu całej obecnej sytuacji politycznej istnienie takich „niewiadomych", kryjących w sobie możliwości niespodzianek — jest faktem niepożądanym i niepomyślnym.

* * *

Słowacja zresztą nie jest jedynym znakiem tragicznego pytania na mapie świata. Drugim takim znakiem jest pseudo - niezależne Mandżukuo, które zajmuje na niezmierzonych połaciach Azji obszar wcale znaczny i którego niewyjaśniona sytuacja — podobnie jak sytuacja Słowacji — mąci i gmatwa zawiłe stosunki polityczne — w tym wypadku na Dalekim Wschodzie.

Jesteśmy straszliwie odlegli od spraw azjatyckich i od sprawy Mandżukuo. Daleko oczywiście mniej jeszcze niż w sprawach słowackich jesteśmy w stanie zorjentować się, o co tam właściwie szło, jakich nacisków pokojowych i wojennych, jakich personalnych wikłań i wichrzeń było trzeba, aby doprowadzić do skutku powstanie tej fikcji i aby skłonić mieszkańców Mandżukuo do zgody — oczywiście nie dobrowolnej — na uczestniczenie w tem oszukiwaniu siebie i innych. Wszystko jednak wskazuje na to, iż w tym dalekim kraju znaleźć się musieli jacyś szaleńcy, którzy — jedni bona fide a drudzy... napewno nie bez interesownie — poszli na tę ponurą zabawę, łudząc się może, iż dla swego narodu i dla swej kultury osiągną na tej drodze jakieś większe niż dotychczas widoki samodzielnego rozwoju.

W rezultacie mamy w dwóch zapalnych miejscach globu — w samym środku Europy i w Azji — dwa państwa buforowe, pseudo - niezależne, pseudo - niezawisłe, dwa wielkie znaki zapytania, z któremi nie wiadomo co począć w ogólnym rachunku politycznym świata.

Jeden z tych znaków pytania postawiony został przez „dynamiczną" Japonję, stanowiącą na gruncie azjatyckim czynnik niepokoju i rozsadnik obaw wojennych; drugi — przez Trzecią Rzeszę, stojącą dzisiaj w centrum największej rozgrywki politycznej w Europie.

Nieśmiało tylko, nieudolnie, z daleko mniejszą dozą pewności siebie naśladuje swych przyjaciół z „trójkąta antykomunistycznego" Rzym. W stosunku do „podbitej" przez siebie Albanji nie sili się on nawet na zachowanie pozorów. Ustrój zbliżony do Słowacji czy Mandżukuo miała Albanja raczej przed wcieleniem jej do imperjum włoskiego. Dzisiaj sprawa tam jest postawiona raczej „po czesku" niż „po słowacku"; chociaż i w stosunku do Albanji używa się różnych frazesów i pustych słów, które miałyby może brzmienie bardzo piękne i powabne, gdyby nie to, że stoi poza niemi zupełna a tragiczna pustka. Także i w stosunku do Abisynji nie uznano za potrzebne stosować, w pewnym przynajmniej stopniu, krępującej fikcji i bez wahania skończono nawet z pozorami jakiejkolwiek niezależności Abisynji.

Dla zagmatwania jednak całej sytuacji politycznej wystarczy — naszem zdaniem — sprawa Słowacji i Mandżukuo. Zwłaszcza z naszego europejskiego i polskiego punktu widzenia — sprawa Słowacji. Do tej chwili bowiem są ludzie, którzy głowią się nad tem, czem to państwo właściwie jest. A że realna ocena rzeczywistości jest w obecnej sytuacji politycznej czemś niesłychanie ważnem, nieporozumienie tego typu i rodzaju może być bardzo niebezpieczne.

N.

Konferencja w Poznaniu
z udziałem prezesa Rady Ministrów

Z Poznania donosi „Czas", że premjer gen. Składkowski, w czasie podróży inspekcyjnej po Wielkopolsce odbył konferencję w Poznaniu, w której oprócz wojewody i wicewojewody uczestniczył zastępca naczelnika wydziału społeczno-politycznego.

Konferencję tę łączą sfery **dobrze poinformowane z zagadnieniem mniejszości niemieckiej w Poznańskiem,** zwłaszcza, że następnie premjer konferował ze starostami: chodzieskim, rawickim i nowotomyskim.

Powszechnie przypuszcza się, że władze pod naciskiem opinji publicznej **zaostrzą kurs antyniemiecki w Wielkopolsce.**

Bóle artretyczne reumatyczne podagryczne

natwierdzi dokuczanie na zmiane pogody, w czasie zimna słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzmienia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają skutkiem nagromadzenia się kwasu moczowego w ustroju i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN" CASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organiźmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicą nerkową oraz złą przemianą materji.

Oryginalny „UREMOSAN" CASECKIEGO do nabycia w aptekach.

315

W świetle prasy

O ideę słowiańską

W cyklu artykułów p. t. „O ideę słowiańską", pisze poseł gen. Lucjan Żeligowski w „Kurjerze Wileńskim" i „Słowie":

Narody słowiańskie są podzielone, często zwaśnione. Zdawałoby się, że trudno wynaleźć jakiś wspólny ideał, któryby je mógł zgrupować. Tak było z Polską ostatnich dni. Zdawało się, że nic nie może połączyć rozmiętnionych polityczną walką Polaków. A jednakże to stało się natychmiast w obliczu groźby germańskiej. Tak się dzieje i ze Słowianami, którym Niemcy zagroziły. Może jeszcze wybuchnąć pożar uczuć słowiańskich, w którym się roztopią wszystkie sprzeczności, i na wielkich przestrzeniach na wschód od Łaby i Adrjatyku wzniesie się dumny okrzyk: My Słowianie. Wtórować temu okrzykowi będą hasła wszystkich wolnych narodów, które żyją od wieków zgodnie ze Słowianami.

Uchwała grunwaldzka

Na zgromadzeniu Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy z okazji rocznicy Grunwaldu uchwalono pod przewodnictwem prezesa Tadeusza Bieleckiego, rezolucję, w której jak donosi „Warszawski Dziennik Narodowy" m. in. powiedziano:

Zebrani wyrażają przeświadczenie, że Polska musi mieć mocne i szerokie oparcie o morze, że Gdańsk winien być w Jej władaniu, że nietylko wszystkie ziemie zamieszkałe przez Polaków powinny powrócić do Państwa Polskiego, lecz, że granice jego zachodnie i północne muszą być takie, by odpowiadały roli mocarstwowej oraz potrzebom gospodarczym i wojskowym Polski. Zdając sobie sprawę z powagi położenia, wytworzonego przez bieg wypadków zeszłego i bieżącego roku, oraz przez wyraźne ujawnienie się dążeń Niemiec do opanowania całej Europy Wschodniej, zebrani w dniu rocznicy grunwaldzkiej wyrażają przekonanie, że układ stosunków wewnętrznych w Polsce musi ulec takim zmianom, jakie są potrzebne do tego, by naród polski mógł rzucić cały zasób swych sił moralnych i politycznych na szalę wydarzeń.

„Przyznał się!"

Według wiadomości „I.K.C." prasa niemiecka

przynosi w sensacyjnej formie depeszę z Gdańska, zatytułowaną: „Polak Jan Lipiński — przyznał się!". Wedle tej wiadomości, inspektor Lipiński przyznać się miał do „zamiaru uprowadzenia dwóch członków oddziałów szturmowych na teren Polski" i do całej serji innych, równie nonsensownych zbrodni. Ponieważ stan faktyczny został całkowicie ustalony, zeznania świadków zostały uzgodnione, a sam oskarżony przyznał się do zarzucanych mu przestępstw, nie stoi nic na przeszkodzie — pisze dziennik niemiecki — aby rozprawa mogła się odbyć publicznie.

Wizyta gen. Ironside

Z Paryża donosi „Kurjer Warszawski" o wizycie gen. Ironside:

W miarodajnych kołach paryskich wywołała jak najlepsze wrażenie wiadomość o mającym nastąpić przyjeździe do Warszawy w poniedziałek angielskiego generalnego inspektora sił zbrojnych zamorskich, gen. sir Edmunda Ironside. Rozmowy polsko-angielskie komentowane są tutaj jako najlepszy dowód, że W. Brytanja wypełni co do joty przyjęte na siebie zobowiązania wobec Polski, a to bez względu na dalsze losy pertraktacyj z Sowietami.

Pełnoletni ks. Michał

Z Bukaresztu donosi „I.K.C.":

W dniu 25 października b. r. następca tronu ks. Michał kończy 18-cie lat, uzyskując na podstawie konstytucji rumuńskiej pełnoletniość. W związku z tem mówi się wiele o planowanem rzekomo dość wcześnie małżeństwie następcy tronu. Należy wyjaśnić, że na mocy przepisów obowiązujących dynastję rumuńską, następcy tronu nie wolno się żenić z osobą pochodzącą z Rumunji.

Organizacja Stronnictwa Narodowego

Na łamach „Myśli Narodowej" J. Z. wykłada strukturę organizacyjną Stronnictwa Narodowego. Na tle ostatnich wyborów władz Stronnictwa wywody te są bardzo ciekawe:

Według par. 7 statutu władzami naczelnemi w S. N. są: a) Rada naczelna, b) Komitet główny, c) Zarząd główny. Na prezesa Rady wyznaczył Dmowski Wł. Folkierskiego z Krakowa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Komitetowi Głównemu dał sekretarza stałego w osobie b. posła Zygmunta Berezowskiego z Ukrainy, znanego publicysty, zamieszkałego od roku 1919 w Warszawie. Na prezesa Zarządu głównego wyznaczył Kazimierza Kowalskiego, prezesa Okręgu łódzkiego, dając mu do pomocy jako vice-prezesów zarządu: dr. Tad. Bieleckiego i dr. Mieczysława Trajdosa, obu z Warszawy. Takie było stopniowanie instancyj organizacyjnych i takie ich kierownictwo personalne, ustalone bezpośrednio przez Dmowskiego na szereg miesięcy przed śmiercią. Władzą najwyższą w stronnictwie jest tedy — według statutu — Rada Naczelna. Tworzą ją: 1) członkowie Komitetu głównego, 2) członkowie Zarządu głównego, 3) członkowie prezydjum Klubu parlamentarnego, 4) prezesi zarządów okręgowych i 5) delegaci Rad okręgowych, wybierani do Rady naczelnej w liczbie, ustalonej przez Komitet Główny — ogółem 140 — 150 osób. Statut widzi w Komitecie ośrodek myśli politycznej i kierownictwa, zaś w Zarządzie — instrument pracy i wykonawstwa.

Obecnie, jak wiemy, prezesem Zarządu Głównego jest b. poseł Bielecki.

Ankieta „Epoki"

Czasopismo „Epoka" zorganizowało ankietę we Francji wśród wybitnych polityków i działaczów o sytuacji międzynarodowej i o Gdańsku w szczególności.

Suzanne Lacore, b. podsekretarz stanu w rządzie Bluma, pisze w odpowiedzi m. in.:

Agresja, której przedmiotem mogłaby być Polska, zagroziłaby bezpośrednio pokojowi europejskiemu. Ustąpienie Gdańska Niemcom, zamiast usunąć niebezpieczeństwo wojny, zaostrzyłoby je tylko. Otwarcie hitleryzmowi bramy do krajów bałtyckich oznaczałoby natychmiastowy wzrost jego supremacji, zaakcentowanie groźby wobec portów polskich i wobec Unji Sowieckiej. Gdańsk, wolne miasto, zaludnione przez Niemców, ale o więzach polskich, tak silnie zakorzenionych, winno rozwijać się w ramach dotychczasowego ustroju. Wydanie go potędze niemieckiej byłoby utorowaniem drogi do opanowania Bałtyku, a potem zawładnięcia całą Europą.

Wojna astrologów

Feljetonista „Kurjera Bałtyckiego" zwraca uwagę na wybuch nowego zatargu między dwoma astrologami. Tym razem walczą: Ulkau, astrolog i naturalista z Torunia w „Przeglądzie Astrologicznym" z Fr. Prenglem — astrologiem z Bydgoszczy. Oto co pisze Ulkau do Prengla:

Wydaje się to Panu z pewnością zadziwiające, że ja urodziłem się w Iławie, a nie w Chicago, tak, jak Pan. Moi rodzice mieli stałe miejsce zamieszkania w powiecie toruńskim. A dlatego, iż babka moja nie mogła przyjechać do mej matki, pojechała więc matka moja do Iławy i tam się urodziłem, i dopiero po 8-ch tygodniach matka powróciła ze mną do powiatu toruńskiego. Gdyby moja babka mieszkała w Chicago, to ja byłbym się urodził, względnie przyszedłbym na świat w Chicago.

Chwała Bogu, że zostałem od tego zachowany, gdyż w takim razie byłbym Pańskim ziomkiem.

Miejmy nadzieję — pisze „Kurjer Bałtycki", — że nasi astrologowie się pogodzą. Spór ich daje nam jednak ciekawy przyczynek z punktu widzenia nauki. Pomijamy już podwójną możliwość urodzenia się, względnie przyjścia na świat. Ważniejsze jest co innego.

Jak wynika z artykułu p. astrologa Ulkaua, urodziła go niezwykle uczynna babka dla oszczędzenia zdrowia jego matki, a swojej córki.

Hotel Rzymski

Z „Illustrowanego Kurjera Codziennego" dowiadujemy się, że

b. król Albanji Ahmed Zogu wraz ze świtą miał interesującą przygodę na ziemi łotewskiej. Nieoficjalnie informują, dlaczego król Ahmed Zogu nie chciał początkowo zatrzymać się w Rydze. Podobno w Rydze bardzo kłopotliwa była sprawa z hotelem. Najlepszy hotel, gdzie mogłaby się zatrzymać świta królewska nazywa się „Hotel Rzymski", a król Zogu oznajmił, że w hotelu o takiej nazwie w żadnym razie się nie zatrzyma. Król Zogu chciał więc wyjechać natychmiast jeszcze wieczorem do Sztokholmu. Wkońcu jednak królewska para ze świtą ulokowała się w hotelu „Petersburg".

Sosnkowicze zamiast Lenina

Z Łunińca donosi „Wieczór Warszawski":

Na granicy polsko - sowieckiej w powiecie łuninieckim nad rzeką Słucz leży miasteczko Lenin. Część tego miasteczka znajduje się po tamtej stronie granicy, t.j. na terytorjum Rosji Sowieckiej. Nazwa miasteczka wywodzi się od imienia żeńskiego Lena (Jelna), które to imię nosiła niegdyś córka właściciela posiadłości ziemskich we wschodniej części powiatu łuninieckiego niejakiego Ogarkowa. Ludność miasteczka już nieraz po odzyskaniu niepodległości nosiła się z zamiarem zmiany tej nazwy. Ostatnio została wniesiona do ministra spraw wewnętrznych prośba o przemianowanie miasteczka Lenin na Sosnkowicze. Nazwa Sosnkowicze wywodzi się od generała Kazimierza Sosnkowskiego, który w czasie wojny polsko - bolszewickiej prowadził walki o miasteczko Lenin i sam w tym miasteczku pewien czas przebywał. Minister spraw wewnętrznych przychylając się do prośby mieszkańców Lenina w tych dniach wydał zarządzenie, zmieniające nazwę miasteczka na Sosnkowicze.

Nie będzie kasyn gry

Polska Informacja Dziennikarska (P. I. D.) donosi:

Rokrocznie w okresie letnim ponawiane są starania u władz administracyjnych o wydanie zezwoleń na otwarcie kasyn gry. W tym roku wskutek bojkotu kasyna gry w Sopotach przedsiębiorcy prywatni zabiegali o urządzenie kasyn gry w Gdyni, Krynicy i w Otwocku, gdzie, jak wiadomo, wybudowano w swoim czasie dla tego celu specjalny gmach. Stanowisko władz w tej sprawie nie uległo zmianie, miarodajne czynniki uważają powstanie kasyn gry za objaw wysoce niepożądany i krzewiący szkodliwy hazard wśród ludności.

Wizyta „kurtuazyjna"

Z Rygi donosi „Kurjer Warszawski":

zawinęły do portu ryskiego cztery torpedowce niemieckie. Wizyta ich potrwa do wtorku. Koła polityczne do tego faktu nie przywiązują żadnego znaczenia, podkreślając, że jest to tylko zwykła wizyta kurtuazyjna i absolutnie nic pozatem.

Silny stan średni — trzonem społeczeństwa

Min. Roman na Kongresie Rzemiosła

W Częstochowie rozpoczął się onegdaj drugi ogólno - polski kongres rzemiosła chrześcijańskiego, który zgromadził **ponad 30.000 uczestników.**

Na zjazd przybyli: protektor zjazdu minister Przemysłu i Handlu A. Roman, wojewoda kielecki dr. Dziadosz, delegaci Związku Kupców i Rzemieślników Polskich z północnej Francji i delegat węgierskiego rzemiosła dr. Kovaloczy.

O godz. 10 rano przez miasto przedefilował wspaniały parokilometrowy pochód, który skierował się przed szczyt Jasnej Góry. Ze wspaniale udekorowanego szczytu powitalne przemówienie wygłosił przeor jasnogórski ojciec Motylewski w gorących słowach witając przybyłych.

Następnie ordynarjusz częstochowski ks. dr. Kubina odprawił w otoczeniu licznego duchowieństwa mszę pontyfikalną i wygłosił do zebranych serdeczne kazanie. Ks. biskup życzył, **aby piękne hasło kongresu — obronności kraju — stało się cechą każdego warsztatu rzemieślniczego.**

Po nabożeństwie prezydjum zjazdu **złożyło w kaplicy Cudownego Obrazu votum** w formie artystycznie wykonanego ryngrafu.

Otwarcia kongresu dokonał prezes Związku Stowarzyszeń Rzemieślniczych Chrześcijańskich R. P. p. A. Snopczyński.

Zkolei zabrał głos Minister Przemysłu i Handlu.

Głośnem i rozległem echem rozbrzmiały z pewnością słowa wypowiedziane przez ministra Romana w dniu wczorajszym na uroczystem otwarciu II-go Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego w Częstochowie.

Od stóp Jasnej Góry rozejdą się wzdłuż i wszerz całego kraju, dotrą do jego najdalszych zakątków i staną się prawdziwem pokrzepieniem dla tych, którzy nie mogli osobiście wziąć udziału w świetnym zjeździe częstochowskim. Staną się pokrzepieniem i otuchą dlatego, że z ust ministra Romana padło ponownie stwierdzenie dużej wagi a mianowicie, że **trzonem silnego polskiego stanu średniego jest rzemiosło i reprezentowane przezeń wartości moralne.** I jeszcze dla tego, że otuchę dla schylonych nad warsztatami swemi ludzi będzie świadomość, że składają **codzienną cegłę na dobro wielkiego czynu narodowego, któremu na imię** — jak to trafnie p. minister określił — **„codzienna praca".**

Pochwała tej codziennej, wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny, stanowi głęboki sens, podanego poniżej w skrócie, przemówienia.

Ekscelencjo, Księże Biskupie, Drodzy Polscy Rzemieślnicy!

Jakiż to dzień przeżywamy dziś, gdy wielotysięczne rzesze polskich rzemieślników, tej najliczniejszej grupy przemysłowej naszego narodu, przybywają do Częstochowy?

Jakiż to dzień przeżywamy dziś, gdy te rzesze, gromadzą się u stóp Jasnej Góry?

Nie otrzymaliśmy przecież żadnego nakazu zgóry, zmuszającego nas do zebrania się tu dla wysłuchania czyichś poleceń. Nie jesteśmy też zwabieni przez jakieś pociągające lub błyskotliwe doktryny i hasła, tak modne dziś na świecie.

Nie przybyliśmy tu jako stroskani życiem lub znękani przez niepowodzenia lub nieszczęścia, szukający jedynie ulgi i pociechy w tem świętem miejscu.

Cóż więc sprawiło, iż tu przybyliśmy, iż w oczach wielu z nas widać, że dusza każdego z nas rwie się do wielkich poświęceń, wielkich osiągnięć. Gdy każdy z nas, chciałby czynem swoim wcielać w życie testament największego na przestrzeni naszych dziejów Polaka — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jestem przekonany, że każdy z nas z osobna i wszyscy razem zebraliśmy się świadomie w stolicy Królowej Korony Polskiej, by Jej ślubować moc wytrwania, męstwa, wierności wobec Niej Samej i Ojczyzny.

Szara, cicha, wytrwała praca was wszystkich, wykonywana codzień, wśród trosk i doświadczeń — to również wielki czyn, którego domaga się od nas Ojczyzna.

Rozumie dobrze rzemieślnik polski, że owoc swego trudu winien on wciąż doskonalić, współdziałając ręka w rękę, ramię przy ramieniu z innymi swymi współbraćmi, zwłaszcza ze swymi towarzyszami broni zrzeszonymi w cechach — tych organizacjach o wielowiekowej i jakże chlubnej tradycji, lub we własnym nowym samorządzie.

Polscy Rzemieślnicy! Wiecie, że Wasze poczynania, Wasz los, Wasza postawa, Wasz rozwój i Wasza praca organizacyjna specjalnie nas obchodzą, w szczególności dlatego, że jako Minister Rzeczypospolitej mam zaszczyt reprezentować tę dziedzinę pracy państwowej, do której należy rzemiosło.

Waszej to roli przypisuję szczególne znaczenie w wielkim pochodzie uprzemysłowienia Polski. Bo uprzemysłowienie Polski, a zwłaszcza prowadzona z wielkim rozmachem z rozkazu Marszałka Śmigłego - Rydza — rozbudowa przemysłu w sercu Polski to najskuteczniejsze podniesienie naszego potencjału obronnego. Bo uprzemysłowienie Polski to równocześnie wyzyskanie naszego największego bogactwa, jakim są olbrzymie zasoby pracy drzemiące bezużytecznie w Narodzie. To też jednym z naczelnych zadań obecnego pokolenia Polski musi być doprowadzenie kraju do takiego rozkwitu gospodarczego, aby Polak nie potrzebował szukać pracy i chleba u obcych, aby każdy obywatel polski mógł we własnej Ojczyźnie znaleźć pełne zatrudnienie i pełne wykorzystanie swej pracy.

Do Waszej też roli przywiązuję zasadniczą wagę w urzeczywistnianiu podstawowej idei narodowej: — tworzenia silnego polskiego stanu średniego, który winien stać się jednym z głównych trzonów społeczeństwa polskiego.

Myślom tym dawałem wyraz już niejednokrotnie.

A dziś sądzę, że usłyszę od Was zapewnienia, iż te myśli są także i Waszemi myślami, Waszemi ideałami.

Rzemieślnicy polscy! U stóp Jasnej Góry zjechaliśmy się wszyscy, by wzmocnić nasze siły dla wielkiego polskiego czynu narodowego, któremu na imię nie tylko „codzienna praca". Chcemy bowiem dać wyraz pragnieniu, by również w decydującej potrzebie być mocnymi, nieugiętymi i coraz silniej zwartymi z całym narodem.

Bo my, Polacy, tem się różnimy od wielu narodów świata, że jesteśmy nie tylko zjadaczami chleba, ale potrafimy żyć i umierać za ideały.

I w tem tkwi nasza siła, potęga i wielkość.

Bo tak, jak o wartości człowieka decyduje nie tylko jego siła fizyczna i bogactwa materjalne, ale przedewszystkiem jego wartość moralna, tak samo o roli i znaczeniu, o sile i potędze Narodu decyduje nadewszystko jego postawa, jego oblicze duchowe, jego gotowość do ofiar i poświęceń w obronie wyznawanych ideałów.

Kończąc swe przemówienie pragnę w imieniu Szefa Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Pana Premjera Generała Sławoj - Składkowskiego oraz mojem własnem złożyć Wam, drodzy Rzemieślnicy Polacy, jaknajgorętsze życzenia, by Kongres dzisiejszy wyzwolił w Was nowe siły do wytężonych i wytrwałych wysiłków — dla zapewnienia Ojczyźnie jak największych korzyści z Waszych trudów i Waszych prac.

Niech uchwały II-go Ogólno - Polskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego jasno promieniują na życie i sprawy zawodowe Polskiego Rzemiosła!

Listy Anglika do Niemców

Nowa broń w „białej wojnie"

PARYŻ, 16.7. „Paris-Soir" donosi w depeszy z Berlina, że w odpowiedzi na propagandę niemiecką, szerzoną przy pomocy druków i listów rozsyłanych w kopertach zapieczętowanych z Niemiec do mieszkańców Francji, Szwajcarji, Belgji i Holandji **około 50 tys. obywateli niemieckich otrzymało ostatnio drugi z kolei list podpisany przez Kinghalla,** który zawiera informacje, **mające zorjentować ludność Niemiec w prawdziwym stanie sytuacji międzynarodowej.** Sprawa tych listów, miała wywołać w kołach urzędowych niemieckich **ogromne poruszenie i zdenerwowanie,** zmuszając min. propagandy do gorączkowej kontrreakcji w celu osłabienia wrażenia argumentów, zawartych w tych listach.

BERLIN, 16.7. Prasa niemiecka zamieszcza jednobrzmiące artykuły w związku z listami Kinghalla, skierowanemi do poszczególnych obywateli niemieckich. Ton tych artykułów został nadany przez wywiad Goebbelsa w „Voelkischer Beobachter". Zwraca uwagę powtarzający się w tych artykułach ustęp, iż **nawiązywanie korespondencji z Kinghall'em równałoby się zdradzie stanu.**

Pomyślny zwrot

w rokowaniach moskiewskich

PARYŻ. 16.7. Havas donosi z Moskwy, że **Mołotow ma przyjąć jutro o godz. 18-ej Stranga oraz ambasadorów brytyjskiego i francuskiego.**

PARYŻ. 16.7. Informacje, tutejszych kół dyplomatycznych donoszą o **pomyślnym zwrocie rokowań prowadzonych w Moskwie.**

W kołach tych przypuszcza się, że układ angielsko - francusko-sowiecki **zawarty będzie w ciągu nadchodzącego tygodnia, a może nawet już w poniedziałek wieczorem.**

Wyjazd oficerów francuskich i angielskich do Moskwy zdaje się również być zdecydowany.

Angielski dyplomata

przed japońskim sądem wojennym

PEKIN. 16.7. Rzecznik japońskich kół wojskowych oświadczył, że **sąd wojenny będzie sądził płk. Spear'a, attache wojskowego przy ambasadzie angielskiej w Chinach,** który został aresztowany przez Japończyków jako zwykłego obywatela, a nie jako osobę posiadającą przywileje dyplomatyczne.

Władze japońskie nie uznają bowiem charakteru dyplomatycznego przedstawicieli państw trzecich w prowincjach chińskich zajętych przez wojska japońskie.

TOKIO, 16.7. **Przed sądem wojennym w Kałganie rozpoczął się proces przeciwko brytyjskiemu attache wojskowemu Spearowi.**

Nie wysiedlenie, lecz emigracja

Włosi potwierdzają umowę o Tyrol

RZYM. 16.7. Polemizując z głosami prasy zagranicznej na temat wysiedlenia Niemców z południowego Tyrolu, „Giornale d'Italia", **potwierdza w całej rozciągłości fakt zawarcia umowy niemiecko - włoskiej, której przedmiotem jest zupełne odniemczenie Tyrolu południowego.**

Dziennik pisze, że wypadki wymiany ludności nie są nieznane w historji nowszych czasów i powołuje się przytem na wymianę ludności pomiędzy Grecją a Turcją.

W dalszym ciągu dziennik pisze: „Zawarte między Włochami a Niemcami porozumienie ma na celu nie wysiedlenie ludności niemieckiej, lecz spokojną emigrację.

W rzymskich kołach dyplomatycznych zwracają w związku z tem uwagę, że wiadomości o wymianie ludności niemiecko - włoskiej zostały po ich pojawieniu się zdementowane przez urzędowe czynniki niemieckie **i napiętnowane jako „oszczerstwo".**

Angielska baza lotnicza

na morzu Egejskiem

PARYŻ, 16.7. „Excelsior" w artykule p. t. **„Potężna baza lotnicza we wschodniej części morza Śródziemnego"** pisze: Dzięki swemu położeniu miejscowość Chesme jest dla morza Egejskiego tem, czem Gibraltar jest dla całego morza Śródziemnego, a Singapore — dla oceanu Indyjskiego.

Zamieniona na bazę morską i lotniczą, miejscowość ta **będzie panowała nad morzem Egejskiem i nad całem wschodniem morzem Śródziemnem.** Anglja i Turcja postanowiły bezzwłocznie wspólnie przystąpić do rozbudowy tego ważnego punktu strategicznego. Jednocześnie Turcy budują wzdłuż wybrzeży Anatolji łańcuch fortyfikacyj, prawdziwą linję Maginota, która ciągnie się od chesme do Antyalya na przestrzeni przeszło 370 km. Fortyfikacje te czynią niemożliwą wszelką inwazję i desant nieprzyjacielski.

Wielkie manewry armji amerykańskiej

NOWY JORK, 16.7. Między 13 a 27 sierpnia odbędą się w północnej części stanu nowojorskiego wielkie manewry armji amerykańskiej.

Weźmie w nich udział ok. 50.000 ludzi. M. in. przybywa na te manewry całkowicie zmotoryzowana brygada kawalerji. Przybędzie ona z odległego o niemal 1600 km. fortu Knox, w stanie Kentucky.

Układ turystyczny polsko-węgierski

BUDAPESZT. 16.7. Węgierska Agencja Telegraficzna podaje: W wyniku rokowań, prowadzonych ostatnio w Budapeszcie między delegacjami węgierską i polską, **podpisano wczoraj układ** regulujący zagadnienia ruchu granicznego oraz sprawy turystyki, wynikłe z uzyskania przez oba kraje wspólnej granicy.

„Poniżający zwyczaj mówienia po niemiecku"

Kwiatki z protektoratu

PRAGA. 16.7. Agencja Havasa donosi że, policja niemiecka zawiesiła na okres 3 dni „Narodni Listy", organ komitetu wspólnoty narodowej.

Powodem konfiskaty było ogłoszenie przez „Narodni Listy" feljetonu p. t. „Mówmy po czesku", zawierającego następujące zdanie: „musimy się pozbyć poniżającego posługiwania się niepotrzebnie językiem niemieckim".

2 miljony funtów pożyczki dla Jugosławji

PARYŻ. 16.7. Prasa paryska z żywem zadowoleniem komentuje **zapowiedź wizyty londyńskiej ks. Pawła, regenta Jugosławji,** widząc w tem dowód, że Jugosławja zdecydowana jest utrzymywać nie zależność swej polityki.

Dziennik „Oeuvre" zapowiada, że rząd angielski **zdecydowany jest na przyznanie Jugosławji kredytu 2 mij. funtów szterl. na zbrojenia,** które zostaną uzupełnione poważnemi również kredytami francuskiemi dla Jugosławji.

Mowa Hitlera

o sztuce

MONACHJUM. 16.7. W ramach odbywającego się obecnie „Dnia sztuki niemieckiej" kanclerz Hitler wygłosił krótkie przemówienie na temat sztuki i kultury.

Przemówienie to pozbawione było całkowicie akcentów politycznych i ograniczało się jedynie do słów pochwalnych pod adresem sztuki narodowo - socjalistycznej, której kanclerz rokuje „dalszy wspaniały rozwój".

„Jadran" na Bałtyku

Co mówi komandor Kaćić

Obiegła już prasę wieść o przybyciu do Gdyni jugosłowiańskiego okrętu szkolnego „Jadran", pod dowództwem komandora Jerko. Było to równie ścisłe, jak poufałe, pan komandor bowiem rzeczywiście nosi popularne dalmatyńskie imię Jerko, ale ma jeszcze pozatem drugie imię, Dmitri, a co najważniejsze — nazwisko Kaćić, to samo, które nosi spokrewniony z nim znakomity poeta jugosłowiański.

Przez dwa dni bawiła w Warszawie delegacja oficerów i kadetów tego okrętu. Wśród kadetów był m. in. p. Grisogono, bratanek b. posła jugosłowiańskiego w Warszawie i spotkał się tu przypadkowo ze swym stryjem, obecnie adwokatem, bawiącym u nas ponownie w sprawach zawodowych.

To przypadkowe spotkanie nastąpiło podczas śniadania, wydanego na cześć delegacji w poselstwie jugosłowiańskiem przez charge d'affaires p. Adamowića, przy udziale ze strony polskiej: gen. Regulskiego, kom. Korytowskiego, oraz radców M.S.Z. hr. Morstina i Knolla, a ze strony jugosłowiańskiej: sekretarza legacyjnego Kneževića, attache wojskowego płk. Kaludževćića i attache prasowego red. Maresza.

Korzystamy z tej sposobności, by pogawędzić z dowódcą „Jadrana" komandorem porucznikiem Kaćićem. Zapytujemy o wrażenia.

— **Gdynia wywarła na nas kolosalne wrażenie** — mówi kmdr. Kaćić — **zbudowaliście ją w niewiarogodnie krótkim czasie i znakomicie,** biorąc, zwłaszcza, pod uwagę, że przecież Polska nie miała w tej dziedzinie doświadczenia. Port i miasto zdumiewają pięknością i nowoczesnością urządzeń.

— Widział pan komandor również naszą flotę wojenną?

— Owszem, miałem możność ją obejrzeć i stwierdzić jej wysoką wartość. Tu znów zadziwia szybki jej rozrost.

— A jak się kształtuje obecnie flota jugosłowiańska?

— Wystartowaliśmy właściwie razem z Polską, ponieważ przedwojenna Serbja nie miała przecież dostępu do morza. Nie mogliśmy też tak wiele łożyć na naszą flotę, będąc państwem mniejszem i nie tak zasobnem.

— Jaki jest jej stan liczebny?

— **Niedawno zbudowaliśmy trzy kontrtorpedowce o wyporności 1200 ton i jeden większy, o wyporności 2400 ton.** Ten właśnie i dwa mniejsze są już **dziełem naszej własnej stoczni w Splicie.** Po starej Austrji zostało nam 6 torpedowców. Pozatem mamy 4 łodzie podwodne, 10 ścigaczów, krążownik szkolny i awjomatkę.

Gdy zadaliśmy pytanie, jak się **ta flota ze swych portów „w razie czego" wydostanie,** kmdr. Kaćić uchylił się od odpowiedzi, twierdząc, że to „polityka", a od niej trzyma się zawsze zdala.

Więc na pożegnanie zapytaliśmy jeszcze tylko skąd i dokąd droga prowadzi.

Kmdr. Kaćić odpowiada:

— W ubiegłym roku zwiedzaliśmy Amerykę, w obecnej, czwartej podróży „Jadrana" zaczęliśmy od Malty, skąd udaliśmy się do Lizbony, gdzie spotkaliśmy polski okręt szkolny „Iskrę". Zabawiliśmy dwa dni w Toledo, poczem udaliśmy się na Cherbourg, Hamburg i Kilonję do Gdyni. Następne dwa miesiące spędzimy kolejno w Sztokholmie, Kopenhadze i Oslo, by wrócić do kraju przez Portsmouth, Alger i Palermo.

Dipl.

Surowe życie brunatnych dygnitarzy

Magiczne daty w życiu Hitlera

Hitler nie lubi Berlina. Czuje się w nim niedobrze, nie dowierza mu. To poczucie wpłynęło w dużym stopniu na to, że kanclerz Trzeciej Rzeszy tak rzadko stosunkowo „urzęduje" w stolicy.

Pod koniec maja b. r. Führer wezwał do siebie kierownika kancelarji Rzeszy, Meissnera, oświadczając mu:

— Wszystkie ważniejsze biura kancelarji proszę przenieść do Berchtesgaden. **Daję cztery miesiące czasu na wybudowanie tam odpowiedniego gmachu i kompletne zainstalowanie nowej kancelarji.**

Nie leży w zwyczaju rozstrząsać rozkazów wodza. Kiedy Meissner był kierownikiem kancelarji prezydenta Hindenburga, mógł sobie jeszcze pozwolić na pewne uwagi. Z Hitlerem lepiej nie dyskutować, a tembardziej wyłuszczać mu trudności w realizacji jego zarządzeń...

Tylko cztery miesiące. Rozkaz rozkazem. Zresztą, przecież nie on, Meissner, budować będzie nowy gmach w Berchtesgaden. Należy tylko wydać odpowiednie zarządzenia.

Meissner wezwał więc do siebie architekta von Lobkowitza i powiedział mu:

— **W 24 godziny proszę mi przedstawić plany trzypiętrowego budynku o 60-ciu pokojach i 2-ch salach konferencyjnych.**

Von Lobkowitz pozwolił sobie jedynie na maleńką uwagę, że **błyskawiczna architektura nie zawsze daje pożądany efekt.**

5 czerwca rozpoczęto w Berchtesgaden budowę nowej kancelarji. Prowadzą ją robotnicy - specjaliści, którzy w tym czasie ukończyli budowę koszar w Kolonji i Hamburgu. W Trzeciej Rzeszy kancelarja bardzo przypomina koszary.

Rozkazy z górskich szczytów

Przypuszczalnie nowy gmach wykończony zostanie w terminie. Ale Hitler od dawna już kieruje polityką Rzeszy z wyżyn Obersalzbergu.

Teraz jest na urlopie. Wprawdzie nie zupełnie, gdyż trudno mówić o wywczasach, gdy **rządzi się krajem w trzech czwartych zmobilizowanym, w obliczu uzbrojonej po zęby Europy.**

Dom **Wachenfels,** w którym Hitler zamieszkuje, był kiedyś skromnym pawilonem, położonym na najwyższem wzniesieniu Berchtesgaden. W miarę wzrostu znaczenia Führera, rozrastał się również pawilon. I tak krok za krokiem przyłączano do niego przyległe tereny, aż pawilon przemienił się w prawdziwy zamek. Z okien kanclerza roztacza się jedna z najpiękniejszych panoram w Niemczech.

Hitler wstaje naogół późno. Wdziewa swój ulubiony **strój tyrolski,** poczem w towarzystwie dwóch wiernych psów udaje się na spacer w góry.

Natychmiast po powrocie zamyka się w swym gabinecie. **Długie godziny spędza na rozmyślaniu.** Ma swój własny system pracy. Papiery, raporty — mają dla niego drugorzędne znaczenie. Najważniejsza jest **własna fantazja, natchnienie, w które wierzy...**

Od czasu do czasu maluje. Przypomina sobie wtedy dawne, dobre czasy, kiedy miał znacznie mniej kłopotów. Dużo czyta, przeważnie jednak książki z dziedziny **astrologji...**

Miesiące marzec i wrzesień — zrównania dnia z nocą — odegrały w jego polityce kapitalną rolę. Choć Führer dalej wierzy w swoją gwiazdę, korzysta z urlopu, by **dokładniej ją przestudjować.**

Rektor uniwersytetu Columbia (U.S.A.) **prof. Micholas Murray-Buttler** stwierdził w wywiadzie prasowym, udzielonym po powrocie z podróży po Europie, w czasie której zwiedził m. in. i Niemcy, że **Hitler ma stale koło siebie aż 5 astrologów, którzy po „naradzie" z gwiazdami ustalają daty „dramatycznych przedsięwzięć".**

Najbliższą datę nowego wyczynu astrolodzy **ustalili podobno znów na wrzesień r. b.**

Śniadanie jada Hitler w towarzystwie najbliższego grona przyjaciół. Na herbatę udaje się do luksowego salonu, wybudowanego znacznie wyżej, na wystającej nad przepaścią skale.

Kanclerz bardzo lubi kino. Zaraz po obiedzie udaje się do specjalnej sali, gdzie wyświetlają mu dwa, a czasem i trzy najnowsze filmy.

Latająca kancelarja

U stóp góry **oczekuje na Hitlera samolot.** Dawniej jeździł potężnym Mercedesem. W tych gorączkowych czasach uważa jednak samolot za racjonalniejszy środek lokomocji. Zbudowano więc w Bremie jednopłatowiec Focker Wulf, którego **cztery silniki** pozwalają rozwinąć przeciętną szybkość 320 km. na godzinę. Plany wewnętrznego urządzenia samolotu naszkicował własnoręcznie Führer.

Na samym przodzie znajduje się toaleta. Dalej idzie kabina pilota i instalacja radjowa. Pośrodku — główny salon, mogący pomieścić 7 osób. Opiera się on **na hydraulicznych poduszeczkach,** umieszczonych bezpośrednio na podwoziu samolotu, celem wyeliminowania wstrząsu przy lądowaniu. W centrum salonu stoi biurko, za którem urzęduje Hitler. Szeroki dywan pokrywa podłogę.

Samolot ten nosi nazwę **latającej kancelarji.**

Wywczasy feldmarszałka

Goering spędza wakacje we własnej, uroczej posiadłości Karinhall w Schorfheide, niedaleko Berlina.

Zrzucił z siebie oficjalne mundury, w których zazwyczaj tak chętnie paraduje.

W butach, sięgających mu do ud, z fajką w ustach przechadza się po olbrzymim parku, pełnym najróżniejszej zwierzyny. Ozdobą tego prawdziwego ogrodu zoologicznego jest stado łosi, pochodzących z Prus Wschodnich.

Najmilszem zajęciem Goeringa po powrocie ze spaceru, jest manewrowanie miniaturową kolejką elektryczną.

Jak dotąd, nie wykoleiła się ani razu.

Smutne wakacje dr. Goebbelsa

O ile Goering urządza często w Karinhall zabawy i przyjęcia, o tyle **dr. Goebbels** prowadzi monotonny żywot w zameczku Schwanenwerder, położonym również w pobliżu Berlina.

A dawniej **bywało inaczej.** Na luksusowe uczty zlatywały się tam największe gwiazdy filmowe i teatralne Niemiec. Teraz biedny minister Propagandy ma dużo zmartwień. Woli więc spokój i pracę, która ma tę zaletę, że nie plotkuje... Tylko ten Anglik Kinghall, który aż 50.000 listów rozesłał do obywateli niemieckich, twierdząc „bezczelnie", że hitleryzm prowadzi Niemcy do zguby — zmusza Goebbelsa do nieprzewidzianego wysiłku, do polemiki prasowej...

Niemiecki minister Propagandy nie jest na urlopie. **Odsiaduje podobno w Schwanenwerder karę** za jakieś przewinienia natury romantycznej...

Inni wypoczywają

Ribbentrop całe dnie poświęca w Sonnenburgu swym dzieciom. Ubóstwia je. Zapomniał o naprężonej w świecie sytuacji, której w gruncie rzeczy jest w dużej mierze sprawcą, i pochłonięty jest wyszukiwaniem coraz to nowych przyjemności dla dzieci.

Zdawaćby się mogło, że człowiek tak kochający dzieci nie powinien pchać świata ku krwawej rozprawie orężnej. A jednak...

Rudolf Hess spędza swój urlop na kuracji w jednem z sanatorjów bawarskich. Wyciągnięty na szezlongu, najściślej stosuje się do przepisów lekarza. Wypełnia co do joty zlecenia swego tymczasowego zwierzchnika, jak zwykł jest wykonywać bez zastrzeżeń rozkazy Führera.

(j. m.)

O zwiększenie przyrostu ludności

Akcja rządu francuskiego

Jedną z największych trosk Francji w dziedzinie wewnętrznej jest, jak wiadomo, kwestja zaznaczającego się od dłuższego czasu spadku przyrostu naturalnego. Zamiast nadwyżki liczby urodzin nad zgonami statystyki notują ostatnio zjawisko przeciwne, ujemnego przyrostu ludności. Sprawa ta była przedmiotem rozważań na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiej Rady Ministrów.

Premjer Daladier przedstawił swym kolegom ministerjalnym plan szeroko zakrojonej akcji rządu mającej zaradzić złu. Jak okazuje się obecnie akcja ta iść będzie różnemi drogami:

Pierwsze z zarządzeń gabinetu francuskiego jest natury duchowej. Ukaże się w formie odezwy do narodu francuskiego, apelować będzie do jego wartości nieprzemijających, miłości do ojczyzny i rodziny. Wydane będą również dekrety, ukrócające praktykę rozwodów.

Inne dekrety idą w kierunku dalszego obniżenia podatków dla ojców licznych rodzin, specjalnej bonifikaty od podatków dla rolników, posiadających dzieci, podniesienia subsydjów dla matek o liczniejszem potomstwie, udzielania bezzwrotnych pożyczek młodym rolnikom, którzy założą rodzinę i zobowiążą się conajmniej 15 lat pracować na roli itp.

Skarb państwa przewiduje, że sfinansowanie powyższych pomocy dla rodzin będzie kosztowało rocznie około 1 miljarda 600 miljonów franków.

Poza wydaniem powyższych dekretów przedstawiciele rządu odbyli szereg konferencyj z episkopatem francuskim w celu współdziałania władz i duchowieństwa w walce z wyludnieniem Francji.

Z letnich wędrówek

W gościnie u księżny „Emmy"

Od historycznej «Bełkotki» — do nowoczesnego «Excelsioru»

(Od naszego korespondenta)

Iwonicz - Zdrój, w lipcu.

„Jest źródło o półtorej mili od Krosna odległe, w pobliżu sioła Iwaniec, na kształt studni czworograniastej. Woda ma barwę, jaką ma deszczówka czas dłuższy przechowana, zapach ostry i nieco siarczysty, smak wydaje jak sok cytrynowy zmieszany z większą ilością wody. Zdrój się zbiera z przybytkiem księżyca a z tegoż ubytkiem opada... dystylowana staje się bardzo czysta i na wierzch wypływa coś przezroczystego na kształt oleju... woda sama chwyta płomień nie dający się ugasić tylko silnym wody zmąceniem".

Tyle czytamy w fizyce B. W. Tykowskiego T. J., wydanej w Roku Pańskim 1682 o zdroju „Bełkotka" w dzisiejszym Iwoniczu - Zdroju. Lekarz królowej Marysieńki Sobieskiej — Konrad, pisze że namuł „Bełkotki" leczy świerzb, artrytydę, paraliż.

Jak więc widać **Iwonicz należy do najstarszych zdrojów Polski,** a do arystokracji uzdrowiskowej podniesiony został nietylko przez swych odnowicieli i obecnych właścicieli hr. Załuskich — ale przedewszystkiem przez znakomitego balneologa **dr. Józefa Dietla** (1804 — 1878) który opisując Iwonicz i jego własności lecznicze nazwał go **„księciem wód jodowych".**

Do arystokratycznego almanachu zdrojowiskowego należy więc wpisać nietylko starodawną „Bełkotkę" — ale i później odkryte a do dziś dnia bardzo zasłużone zdrowiu ludzkiemu źródła „Emma" i „Karol".

„W gościnie u księżny Emmy" — tak mówią o swym pobycie w uzdrowisku kuracjusze iwoniccy. Dodajmy iż rzadko która „księżna pani" **może poszczycić się tak wspaniałym pałacem,** w którym błękit nieba tworzy kopułę nie do naśladowania, ściany borów wysokopiennych stanowią dekorację — jakiej ręka ludzka nie jest w stanie wypracować — a kwietniki pulsujące pełnią bujnego życia — biją w sposób bezprzykładny subtelne wzory wschodnich kobierców.

Dodajmy — że **ostatnio „księżna Emma" jeszcze jakby odmłodniała i wypiękniała.** Przygotowała też dla swych gości cały szereg nowych, niezwykle korzystnych dla zdrowia, urządzeń.

Goście, darząc Iwonicz trwałem przywiązaniem za serdeczną gościnność, **w tym roku zjechali specjalnie licznie** — rezygnując z wyjazdów do obcych „kurortów".

Ale dość już tego „protokułu arystokratycznego". Pomówimy o Iwoniczu dzisiejszym.

Być może, że przybysz z gwarnego miasta zbyt łatwo daje się zahipnotyzować ciszy i spokojowi panującemu w uzdrowisku. Być może że sama natura leczy i uspokaja — ale napewno, jak głosi prospekt uzdrowiska, istnieją w Iwoniczu **specjalnie korzystne warunki zdrojowe i klimatyczne do leczenia między innemi schorzeń układu nerwowego.**

Można się o tem przekonać obserwując zachowanie się kuracjuszy w czasie odczytywania przez głośnik na deptaku iwonickim, wiadomości dziennika radjowego.

Wieczór, kiedy piszący te słowa, wysłuchiwał na deptaku wraz z gośćmi iwonickimi — wiadomości radjowych — należał do tych wieczorów o których mówiono że **będą decydujące dla losów Europy — a może i świata,** wieczór, w którym **„brunet, wódz blondynów"** (jak mówi poeta) chciał nastraszyć sąsiadów.

I proszę uwierzyć, szanowni państwo, że potraktowano wieści zza kordonu tak jak na to zasługiwały — **jako typowy przykład „ersatzu" radjowego.** A przecież była wśród tych słuchaczów ogromna liczba takich — których do Iwonicza przywiodła właśnie zbytnia pobudliwość nerwowa.

— Nabieramy tutaj prawdziwie angielskiej flegmy — mówi jeden z uleczonych — chce pan zobaczyć gdzie? **Chodźmy do nowej wziewalni.** Idziemy. Rzeczywiście.

Sala wypełniona jest gęstym oparem rozchodzącym się z rozpylacza zainstalowanego pośrodku. **Solanka jodo - bromowa tworzy zupełnie gęsty, nieprzejrzysty tuman,** z pośród którego wyłaniają się zamazane sylwetki „ludzi za mgłą".

Ten „zakątek londyński" — to nowy tegoroczny nabytek (obok wielu innych) Iwonicza - Zdroju.

Bardzo chwalą sobie kuracjusze ten sposób kuracji.

* * *

Oglądamy Iwonicz niemal z lotu ptaka. Tak wysoko bowiem **stoimy na tarasie wspaniałego sanatorjum „Excelsior".**

Sanatorjum jest istotnie wspaniałe i naprawdę stanowi chlubę w krajowem lecznictwie balneologicznem. Jest jednak pewne „ale" — a raczej gmach ten wywołuje specjalne refleksje.

Iwonicz jest, jak wiadomo, własnością prywatną od pokoleń w rękach hr. Załuskich. Oni to włożyli wiele kosztów i wysiłków **aby uzdrowisko uprzystępnić dla wszystkich.** Najstarsza budowla uzdrowiska t. zw. „Stary pałac" zbudowany został ściśle według projektu i rysunków hr. Amelji Załuskiej. Do dziś powstają coraz to nowe gmachy i urządzenia, z inicjatywy i kosztem właścicieli.

Chcieli też oni zbudować w Iwoniczu takie sanatorjum któreby **przez swoje urządzenia, komfort i położenie było chlubą na zagranicę — a więc najskuteczniejszą popagandą w świecie — wartości leczniczych naszej ziemi.**

Chcieli, bardzo chcieli —lecz zbrakło im sił a pomocy w odpowiednim zakresie nie uzyskali.

I zaczęty gmach „Excelsioru" kupiło i wykończyło **zetatyzowane lecznictwo.** Tak jak **„Lwi - Gród"** w Krynicy i tyle innych.

Oni siły mieli.

A iwonickim właścicielom został jeno osad — osłodzony radością, że jednak, mimo niepowodzenia — „Excelsior" zawdzięcza żywot inicjatywie prywatnej.

W. Haras.

Dantejskie sceny w płonących wagonach

Niebywała katastrofa kolejki wilanowskiej

Straszliwa katastrofa, która zdarzyła się w niedzielę wieczorem na kolei Wilanowskiej, pod Powsinem, poruszyła całą Warszawę.

W tę przeraźliwie skwarną niedzielę mnóstwo ludzi przecież wyemigrowało za miasto, nad wody, na łąki, do lasów, szukać cienia, ochłody, wypoczynku. Teren kolejki wilanowskiej zdawien dawna należy do najwięcej uczęszczanych, najpopularniejszych. Nic dziwnego, więc, że z chwilą, gdy gruchnęła późnym wieczorem wieść o tej strasznej katastrofie, gdy zaczęto mówić o rannych, o zabitych — w setkach i tysiącach rodzin warszawskich zaniepokojono się o los najbliższych, którzy tego dnia właśnie wyruszyli za miasto.

Przez całą noc z niedzieli na poniedziałek w redakcjach pism, w komisarjatach dzwoniły telefony. Ludzie błagali o informacje, dopytywali się o los krewnych, przyjaciół, znajomych. I nikt tych dokładnych wyjaśnień udzielić nie mógł, bo ratowanie ofiar katastrofy, gaszenie szczątków obu płonących pociągów, rozwożenie rannych po szpitalach trwało całą niemal noc.

I również **przez całą noc strach wisiał nad rodzinami** wszystkich wycieczkowiczów, którzy tego wieczora nie powrócili do domów. Wiedziano już, że **w wyniku fatalnego zderzenia dwóch pędzących wprost ku sobie pociągów motorowych**, 7 czy 8 osób padło trupem na miejscu. Liczbę pokaleczonych, jak zwykle w takich wypadkach, wyolbrzymiono. Mówiono o kilkuset lżej i ciężej rannych.

7 zabitych

Dziś te tragiczne szczegóły są już ustalone. A więc oficjalnie ustalono, że na miejscu **straciło życie 7 osób** — pasażerów obu pociągów: **Henryk Milewski, Józef Szymański Marja Szypulska i Zygmunt Piekarniak, a pozatem 3 osoby, których nazwisk narazie jeszcze nie ustalono.**

Rannych w wyniku katastrofy jest 150.

150 rannych

Oto ich lista:

W szpitalu Dzieciątka Jezus:

Dobielak W., lat 16 (6 Sierpnia 58), Urbańska Marja, lat 40 (Belwederska 49), Królak Irena, lat 35 (Muranowska 39), Szymańska Agnieszka, lat 16 (adres nieustalony). Pawlak Janina, lat 41 (Tarczyńska 9), Wenigsztajn Stanisław, lat 25 (Sulkiewicza 22), Prószyńska Lucyna, lat 70 (Wąski Dunaj 3), Woźniak Kazimierz, lat 27 (Chocimska 27).

W szpitalu okręgowym im. Marszałka Piłsudskiego:

Bartosiewicz Stanisław (adres nieustalony), Urbański Antoni (Sępińska 24), Wasenbryk Irena, lat 29 (Opocińska 6).

W Instytucie Chirurgji Urazowej:

Tomasz Bieliński (Wspólna 36), Stefan Narczyński (Puławska 17), Rawska Marjanna, lat 50 (Jeziorna), Józef Mac, lat 35 (Hoża 16), Henryk Pindelski (Powsin), Wacław Hereblowski (Belwederska 30), Edward Galik, lat 13, uczeń (Powsin), Witold Lewczyk, uczeń (Nowa Jeziorna), Czesław Gowdziałek, lat 19, uczeń (Koszykowa 69), Michał Leciewicz, lat 36 (Siedlecka 4), Zdzisław Straszkiewicz, lat 22 (Litewska 12), Chaim Brzoza, lat 57 (Leszno 18), Paweł Szczurek (Nowogrodzka 42), Elglenier Balbinger (Twarda 32), Jan Lipski (Radzymińska 108), Helena Lipska (Radzymińska 108), Józefa Malczewska (Grójecka 88), Karolina Broniska (Chmielna 92), Marja Kowalska (Czerniakowska 89), Balbinger (Twarda 32), Jadwiga Kass (Nowy Świat 36), Cecylja Grabowska (adres nieustalony), Agnieszka Szewczyk (Jeziorna), Łęgoszówna (Rembertów), Władysława Burska (Krucza 16), Sara Frachtenberg (adres nieustalony), Rozalja Bartczak (Jeziorna), Helena Serwa (Naczelnikowska 50), Jadwiga Buczanek (Wilanów), Felikssa Brzezińska (Czosnowska 16), Piotr Komosa (Podchorążych 69), Zygmunt Witułowski (Ogrodowa 69), Jan Sępiński (Konstancin), Jan Fust (Browarna 8), Jakub Erlich (Zielna 41), Stanisław Stańczyk (Grzybowska 74), Antoni Jagnicki (Wilanów), Stanisław Licewicz (Sielecka 4), Wacław Kupiewicz (Rogowska 6), Jerzy Markowski (Leszno 110), Stefan Tokaj (Skolimów), Leopold Skarzyński (Stalowa 40), Stefan Latosiński (Pańska 96), Leon Siedlecki (Wilcza 5), Gustaw Szymański (Stępińska 2), Jakub Zelcer (Lwów), Stanisław Zadrożny (Powsin), Abram Walbertc (Leszno 97), Bolesław Rutkowski (Bukareszt), Ludwik Mosak (Ludna 16), Stefan Czubak (Przemyska 22), Zygmunt Piekarniak (Jeziorna), Agnieszka Szewczyk (Jeziorna), Bauritter (Koszykowa 51), Kazimierz Szczęsny (Sienna 17), Aleksander Sutowski (Piusa 64).

Szpital na Czystem:

Marjan Sikora, lat 13 (Stare Miasto 26), Jochfel, rzeźnik, lat 26 (Pawia 15).

Lżej ranni po opatrunku udali się do domu: Zygmunt i Marja Pniewscy, Adolf Regic, Antoni Trzewik, Helena Szczygieł, Otto Hyrne, Jan Buchalski, Izrael Warszawczyk, Leon Ostrowski, Roman Ciborowski.

Ta lista jednak nie wyczerpuje nazwisk wszystkich poszkodowanych w tej wielkiej katastrofie kolejowej — **chyba największej w Polsce jeśli chodzi o ilość ofiar zderzenia.** Wielu bowiem lżej rannych, zadowalając się tylko prowizorycznym opatrunkiem, rozjechało się do domów, nie podając nazwisk.

Co spowodowało tę straszliwą katastrofę, która pociągnęła za sobę tyle ofiar?

Dochodzenie trwa jeszcze. Jak podają, przyczyną jej było **mylne podanie sygnałów.**

W każdym bądź razie **aresztowany został dyżurny ruchu kolei wilanowskiej, Bronisław Kaczyński, a kasjera kolejki Olszowskiego, oddano pod dozór policji.**

Maszyniści obu pociągów iście cudownem zrządzeniem losu ocaleli, ale **są ciężko ranni** i znajdują się w szpitalu.

Co mówi maszynista

Oto co mówi o przebiegu samego zderzenia jeden z nich, p. Roman Orzeszkowski z Klarysewa:

— Z Klarysewa wyjechałem o g. 9 m. 2 wieczorem.

Sam, bez pomocnika prowadziłem pociąg motorowy, przepełniony wyjeżdżającymi z letniska.

Wagonów pasażerskich było trzy. Ponadto z tyłu szedł jeszcze jeden wagon motorowy pomocniczy.

W kilka minut po wyruszeniu ze stacji Klarysew, **z poza zakrętu wyjechał samochód, którego silnie palące się lampy oślepiły mnie na chwilę.**

W następnym momencie z przerażeniem ujrzałem nagle zza zakrętu wyłaniający się naprzeciw kontur drugiego pociągu.

Było to w pobliżu cmentarza Powsińskiego. Pociąg znajdował się w odległości **około 100 mtr. przede mną.**

Momentalnie złapałem za hamulec. Jednocześnie dawałem sygnały syreną alarmową. To samo zresztą robił i mój kolega z przeciwnego pociągu. Obaj musieliśmy sobie zdawać dokładnie sprawę, że katastrofa jest nieunikniona.

A potem zdarzyło się to najgorsze. Dwa rozpędzone pociągi wpadły na siebie. P. Orzeszkowski stracił przytomność. Olbrzymi wstrząs wyrzucił go z wagonu.

— Oprzytomniałem w kartoflisku — mówi dalej. — W ręku **ściskałem jeszcze korbę od hamulca.** Byłem bez marynarki. Zacząłem się rozglądać dookoła.

Przede mną widniał tor i **szosa pełna rannych. Nie słychać słów. Jedynie jęki wydobywają się jak z pod ziemi dookoła.**

Spojrzałem na pociągi. Wydobywał się już z nich **dym i ogień.** To krótkie spięcie spowodowało pożar. Z przerażeniem pomyślałem **o bakach z ropą.**

Podniosłem się z ziemi i zbliżyłem do pociągów. Niestety nie można było już nic ratować. Wkrótce **wielki snop ognia** powiedział mi, że ropa skutecznie podsyca ogień.

Dwa wagony motorowe pociągów, objęte były całkowicie płomieniami. **Silny wiatr sprzyjał pożarowi, który przerzucił się na wagony osobowe.**

A w wagonach tych działy się **dantejskie sceny.** Ratujący nie mogli dostać się do środka zbitych i wrośniętych w siebie wagonów, by wydostać z nich rannych. Trzeba było **rozbijać i odrywać deski, lub wprost boki wozów.**

W środku wagonów leżeli **skłębieni ludzie.** Niektórym tylko głowy i część tułowia było widać Nogi uwięzione były jak w potrzasku.

Buchnął krzyk...

Wrażenia tych, którzy otarli się o śmierć

Są ludzie, którzy nienawidzą niedzielnych wycieczek za miasto i boją się specjalnie słynnych powrotów pociągami kolejki dojazdowej. Są tacy, którzy od czasu do czasu dają się namówić — na takie niedzielne szaleństwo. W ubiegłą niedzielę dałam się właśnie namówić na wyprawę do Konstancina.

Wracaliśmy — całem towarzystwem, złożonem z czterech pań i dwóch panów, pociągiem o godzinie 8.55. Stacja w Konstancinie już o wpół do dziewiątej robiła wrażenie... piekła. Czarne tłumy ludzi oczekiwały na pociąg.

Pociąg ten przyszedł ze Skolimowa przepełniony. Każdy, kto był kiedykolwiek na tego rodzaju wycieczce, wie, co się dzieje w takich razach: szturm ludzi do przepełnionego pociągu robi wrażenie jakiegoś szaleństwa. Porwani tym szałem, usiłujemy się wepchnąć do któregoś z trzech wagonów... Gdyby nam się to było udało, nie wiem, czy mogłabym dzisiaj pisać te wspomnienia.

Ale „bywalcy" linji konstancińskiej wstrzymują nas ostatecznie. Okazuje się, że podstawiono jeszcze dwa wagony zapasowe. Biegniemy do tych wagonów. W pierwszym z nich niema już miejsca — dopadamy ostatniego. Siedzimy. Po chwili pcha się za nami tłum kłócących się, zziajanych ludzi. Ludzie stoją sobie dosłownie „na głowach". Pociąg rusza ze spóźnieniem, przeciążony, przepchany niepomiernie, wśród krzyków i wymyślań. Mimo to jesteśmy zadowoleni: siedzimy i jedziemy.

Mniej więcej po pół godzinie nagły wstrząs. Nic więcej: tylko wstrząs. Nikt w naszym wagonie nie zdaje sobie sprawy z tego, iż coś się napraw dę stało. Tu nie stało się nikomu nic. Ludzie nie ruszają się z miejsc: jesteśmy przekonani, że pociąg zaraz ruszy!

Dopiero po chwili ktoś krzyczy, żeby wysiadać! Wychodzimy — a raczej ludzie, teraz dopiero objęci paniką, rzucają się do wyjścia. Jest już całkiem ciemno i — narazie — cicho. Właśnie cicho. Nie umiem sobie tego do tej chwili wytłumaczyć — ale jest cicho. W dalszym ciągu nie rozumiemy tego, że stało się coś okropnego. Dopiero po chwili...

Po chwili dopiero idziemy naprzód i — w dalszym ciągu nie rozumiemy jeszcze, co się stało. Widzimy przed sobą spiętrzone wagony, które robią takie wrażenie, jakby jeden wagon tego samego pociągu najechał na drugi, jakby jeden się zatrzymał, a drugi wpadł na niego. Ktoś nawet zaczyna tłumaczyć, iż stało się tak wskutek przeładowania drugiego wagonu.

Dopiero po jakimś czasie okazuje się, że to wpadły na siebie dwa pociągi. Pociągi w pełnym biegu, jeden idący z Konstancina — przeładowany, wypełniony, aż po okna ludźmi i drugi, idący z Warszawy.

I dopiero po jakimś czasie okazują się rozmiary katastrofy. Jest rzeczą niezmiernie trudną odtworzyć sobie w pamięci całę tę scenę. Mam wrażenie, iż upłynęło sporo czasu między zderzeniem się pociągów a wybuchem pożarów. Nie przypuszczałam nawet, aby wśród rannych miało być dużo poparzonych. (Zresztą, wbrew pierwszym wiadomościom, okazuje się, że rannych udało się ocalić przed poparzeniem). W pierwszej chwili miałam tylko wrażenie, iż zderzenie się pociągów wywołało jakby zatkanie wszystkich drzwi i że ludzie — zdrowi i ranni — nie mogą wydostać się ze środka. Jest mi niezmiernie trudno odtworzyć sobie przebieg całej tej sprawy w czasie — pamiętam jednak ciągle tę przedłużającą się ciszę. Dopiero po długiej chwili buchnął krzyk.

Wypadek zdarzył się między Powsinem a Klarysewem, w szczerem polu. Trwało względnie długo, zanim zdołano skomunikować się ze strażą pożarną, z policją. O tej porze jest jednak na szosie z Konstancina, biegnącej równolegle do toru, ogromny ruch samochodowy. Całe sznury samochodów prywatnych zjawiły się wkrótce na miejscu wypadku. Nadjechały także autobusy komunikacyjne. Było już jasne, iż rozmiary katastrofy muszą być ogromne. Po chwili — nie umiałabym określić jak długiej, — buchnęły płomienie...

Teraz zaczęły się dziać naokoło płonącego pociągu sceny dantejskie. Panika tłumu ludzi — w najwyższym stopniu zdenerwowanych, choć już bezpiecznych. Rozpaczliwe próby ratowania ludzi z rozbitych wagonów... Ratunek polegał zresztą tylko na tem, żeby chorych ładować do samochodów, autobusów, wozów i jak najszybciej wieźć do miasta, na miejscu bowiem nie było przecież nic, żadnych środków opatrunkowych, żadnych narzędzi... Dobra wola lekarzy, których kilku stawiło się natychmiast, nic tu nie mogła poradzić. Stłoczenie wagonów było tak olbrzymie, iż niemałej siły fizycznej było trzeba, aby z tego rumowiska wydobyć ludzi, zamkniętych i ogarniętych paniką.

Ze wszystkich okolicznych wsi — z Klarysewa, z Powsina — ściągać zaczęły zresztą tłumy ludzi. Ludzi, którzy chcieli pomóc — i gapiów. Po pierwszym okresie zamieszania zjawia się policja i straż pożarna, która obejmuje komendę. Publiczność przez ten czas zdołała zrobić naprawdę wszystko, co było w jej mocy. Setki samochodów prywatnych oddano do dyspozycji kierownictwa akcji ratunkowej. Setki ludzi, ogarniętych histerją, zdołano doprowadzić do spokoju. Kiedy pożar ogarnął wagony — nie było w nich już, na szczęście, ludzi. Mam wrażenie, iż poza szczególnie tragicznemi wypadkami, większość ran i urazów musiała powstać przedewszystkiem wskutek straszliwego wstrząsu wagonów. Jak informują przygodni uczestnicy akcji ratowniczej — najwięcej jest rannych z połamanemi rękami i nogami. Plon wypadku doszedł podobno setek ludzi. W pierwszej chwili obliczano liczbę ofiar na około 250... Samochody za samochodami ciągnęły w stronę Warszawy pełne rozbitych, jęczących ludzi.

Specjalnie wstrząsające wrażenie robiły płaczące, wystraszone dzieci, których pełno było w wagonach. Matki, które tuliły je do siebie, robiły wrażenie kobiet, które widziały cud. Każda z nich myślała napewno o tem, iż dziecko jej było o włos od kalectwa lub śmierci.

Po pewnym czasie trzeba jednak zacząć myśleć o powrocie do Warszawy. Szosa zapchana jest ludźmi, płynącymi ze wszystkich stron.

Wracamy pieszo do Klarysewa. Telefonujemy do znajomych w Konstancinie. Z tamtej strony linji nawieść o katastrofie chwila milczenia; czai się w niej nieme pytanie o los wesołych gości, którzy przed paroma godzinami opuścili gościnnych gospodarzy.

Nie — nikomu z nas nic się nie stało... Widocznie Opatrzność czuwała nad nami. Przecież byliśmy już w pierwszym, czy w drugim wagonie, skąd niemal nikt nie wyszedł cało...

Po pewnym czasie na stację w Klarysewie przyjeżdża auto. Prowadzi nasz nonszalancki gospodarz. Jedziemy do Warszawy. Mijamy po drodze płonący pociąg. W ciemnej nocy płoną żelazne kadłuby wagonów. Szosa zasypana jest odłamkami szkła. Przez chwilę mamy wątpliwości, czy przejedziemy. Zresztą z płonącego pociągu buchają jeszcze iskry. Nikogo z rannych, czy poturbowanych już niema. Publiczność zdała egzamin w tej ciężkiej próbie. Pogotowie, policja, straż nie dałaby sobie napewno rady, gdyby nie ofiarność przygodnych pasażerów, którzy rzucili się na pomoc ofiarom. Teraz straż — z Konstancina i Warszawy — zajęta jest dogaszaniem pożaru...

Mijamy płonące szczątki pociągu. Docieramy do Wilanowa. Jeszcze jest ostatni nocny tramwaj. Siadamy. Patrzymy na siebie ze zdziwionemi minami ludzi, którzy otarli się o — śmierć.

A. Ch.

Cichy wyjazd z Warszawy

ambasadora tureckiego

Są ludzie, którzy nie lubią ostentacji. Miewają „ciche" śluby, nie święcą uroczystości, a szczególnie nie lubią odprowadzania ich na dworzec kolejowy.

Taki właśnie był **p. Ferid Tek,** który przez siedem lat, a dokładnie od 5 lipca 1932 r. był ambasadorem tureckim w Warszawie.

Musiał więc wysilić cały kunszt dyplomatyczny, by na dworcu przy jego odjeździe nie zebrało się paręset osób. P. Ferid Tek był świeckim dziekanem korpusu dyplomatycznego (faktycznym jest zawsze z urzędu nuncjusz papieski), a jego małżonka dziekanką pań korpusu dyplomatycznego, więc napewno cała dyplomacja stawiłaby się na dworcu gremjalnie, pozatem M.S.Z. itd.

Pan ambasador oznajmił wszystkim, że odjeżdża samochodem, godziny dokładnie nie określił, tem samem zwalniając wszystkich od obowiązku przybycia na dworzec w skwarny dzień lipcowy w czarnych ubraniach, a siebie od ostentacji, której zawsze tak starannie unikał.

Gdy zaś to wszystko tak mądrze załatwił, wyjechał z małżonką i córką... normalnie pociągiem bukareszteńskim o g. 15. m. 40. Na dworcu żegnało go tylko trzech panów z ambasady.

×

P. Ferid Tek, najniższy wzrostem z całego korpusu dyplomatycznego w Warszawie, był więc zarazem **najwyższy rangą (poza nuncjuszem)** i z kolejności jego stanowisko obejmie obecnie ambasador niemiecki von Moltke, a jego małżonka stanowisko dziekanki korpusu dyplomatycznego, połączone z obowiązkiem wprowadzania nowoprzybyłych pań, małżonek ambasadorów i posłów.

Trzeba zaś stwierdzić, że p. Ferid Tek był **jednym z najbliższych współpracowników zmarłego prezydenta Kemala Atatürka.** Zajmował kolejno stanowiska: ministra spraw wewnętrznych, robót publicznych i skarbu. Był też pierwszym delegatem dyplomatycznym rządu narodowego w Paryżu, po uznaniu zaś rządu Kemala Atatürka przez mocarstwa był przez siedem lat ambasadorem w Londynie, a następnie tyleż lat w Warszawie.

Obecnie rozpocznie swoją może trzecią siedmiolatkę na stanowisku ambasadora w Tokjo. Do Warszawy zaś przybędzie na jego miejsce dotychczasowy poseł turecki w Brukseli p. Dżemal Hüsnü Teraj. Do czasu jego przybycia placówką warszawską będzie kierował radca ambasady p. Bari Rizan, jako charge d'affaires a. i.

×

Przed wyjazdem p. Ferid Tek otrzymał bardzo wysokie odznaczenie. P. Prezydent R. P. nadał mu mianowicie **wielką wstęgę orderu Orła Białego.** Insygnja tego orderu były ambasadorowi tureckiemu doręczone osobiście przez min. Becka.

Moc upominków otrzymała na pożegnanie pani ambasadorowa Müfide Tek, ceniona literatka, której dzieła przetłumaczono na szereg języków europejskich, bojowniczka o prawa kobiece w Turcji. Mianowicie: **od p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej piękny talerz, obrus i serwetki w stylu ludowym, od p. Prezydentowej Marji Mościckiej — również piękny obrus i serwetki z motywami ludowemi, od p. Ministrowej Jadwigi Beckowej lalki w strojach śląskich.**

PP. ambasadorostwo z córką jadą pociągiem do Konstanzy, stamtąd zaś okrętem do Stambułu, później do Ankary i stamtąd dopiero do Tokjo.

Diplomaticus.

Zgon ś. p. dr. Kasparka

na uchodźtwie w Ameryce

W Perth Amboy w stanie New Jersey zmarł w 68 roku życia dr. Adam Kasparek, syn byłego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. Kasparek od wielu lat przebywał w Stanach Zjedn., zajmując poważne stanowisko w prasie polskiej w St. Zjedn.

O racjonalne finansowanie uzdrowisk

Niedawno ukazały się dane o o liczbie uzdrowisk, letnisk i miejscowości wypoczynkowych w Polsce, Zarejestrowano aż 1123 miejscowości, co na pierwszy rzut oka imponuje. Jednakże uzdrowisk, w pełnem znaczeniu tego słowa, posiadamy 60, a reszta to letniska. Wśród nich takie, w których liczba odwiedzających w ciągu roku nie dochodzi nawet do 50 osób.

Zaledwie 235 miejscowości pokusić się może o usprawiedliwioną nazwę letnisk. W tej liczbie znajdujemy letniska duże, posiadające bezsprzecznie walory klimatyczne i krajobrazowe i mogące z czasem uzyskać rangę uzdrowisk, jakoteż letniska małe, pod względem swej wartości bezbarwne, nie mające szans posunięcia się na poziom wyższy.

Ta statystyka ściśle odzwierciadlająca rzeczywistość wzięta być winna w rachubę, kiedy mowa o popieraniu finansowem miejscowości kuracyjnych.

Jest to sprawa dla podniesienia poziomu naszych uzdrowisk i miejsc wypoczynkowych niezmiernie ważna i zasługująca z wielu względów na trzeźwe przemyślenie. Po pierwsze środki, jakiemi możnaby wesprzeć uzdrowiska, są bardzo skromne, a po drugie — zyski osiągane przez te nawet odwiedzane liczniej miejscowości są również niewielkie. Należy więc dobrze zastanowić się, jakie uzdrowiska zasługują na pomoc kredytową i gdzie inwestycje, byłyby najbardziej celowe i rentowne. Od kogo można będzie żądać odpowiednich urządzeń techniczno - leczniczych, dróg dojazdowych, mieszkań higjenicznych i t. p. Jak widać — wymagania całkiem normalne; a jak praktyka uczy, trudne do urzeczywistnienia. Posłuchajmy co o tem mówią najlepiej ze stanem faktycznym obznajmieni. Biuletyn prasowy Polskiego Związku Uzdrowisk stwierdza, że:

„Pierwszorzędne uzdrowiska polskie niekiedy nie mogą się zdobyć na zaspokojenie tych potrzeb w wymaganej od nich skali. Do dziś najpiękniejsza polska stacja klimatyczna Szczawnica, będąca zarazem cennem zdrojowiskiem nie ma komunikacji kolejowej, a tylko autobusy, kursujące w dodatku zbyt rzadko i po złej drodze. Równie zły jest dojazd do Solca, do Buska, wysoko wartościowych zdrojowisk sierczanych, których środki lecznicze mogą konkurować z zagranicznemi.

Obecnie wielką radość wśród stałych miłośników wybrzeża wzbudziła wiadomość o zaprowadzeniu wodociągów w Jastarni. Dotychczas bowiem to słynne kąpielisko, jak również i inne położone na półwyspie nie posiadały zdrowej wody do picia! Jastarnia zdobyła się na tę inwestycję dopiero dziś, kiedy miewa rocznie przeszło 8.000 kuracjuszy".

A więc dopiero po tylu latach zjawiają się wodociągi w miejscowości tak licznie, jak na nasze stosunki, odwiedzanej. Na tem większą też uwagę zasługuje dalsza argumentacja:

„Wyliczanie niezliczonych potrzeb inwestycyjnych naszych najcenniejszych uzdrowisk oraz malowanie trudności, które nie pozwalają im zdobyć się na realizację projektów w tej dziedzinie— zajęłoby tu zbyt wiele miejsca. Te parę jednak przykładów starczy dla przedstawienia istotnego stanu rzeczy. W tem świetle jasnem się staje, że podniesienie poziomu malutkich letnisk jest postulatem dość ryzykownym. Jakże bowiem uboga wieś ma się zdobyć na wybudowanie drogi dojazdowej i inne podobne inwestycje bez specjalnych na to subwencyj? Przecież nikt chyba nie liczy na to, że owe 200 letników zostawi dostateczne na to fundusze, nawet jeżeli — jak to się projektuje — będzie się od nich ściągać taksę kuracyjną.

Jeżeli zaś już subwencjonować inwestycje dla celów uzdrowiskowo - letniskowych, to przecież raczej zasługują na to wielkie uzdrowiska, które włożyły same w dzieło podnoszenia swego poziomu dziesiątki miljonów, a wskutek trudności finansowych nie są w stanie urzeczywistnić wszystkich swoich zamiarów. **Nie tylko prestiż państwa, ale zdrowe zasady gospodarcze nakazują najpierw zasilenie i postawienie na zdrowych podstawach większych dobrze zaprowadzonych warsztatów, które rokują pomyślny rozwój i w przyszłości mogą być samowystarczalne, zanim powoła się do życia dziesiątki i setki nowych małych objektów na bezterminową wegetację".**

Trudno nie uznać słuszności tego rozumowania. Popieranie większej ilości objektów, zwłaszcza przy szczupłości funduszów, mogących na ten cel być obróconemi, nie da efektu ani społecznego ani gospodarczego. Małe letniska muszą niestety zaczekać do chwili, kiedy zamożność obywateli wyniesie je na wyższy szczebel rozwoju. (p.)

Reorganizacja

Departamentu Przemysłu i Rzemiosła

Zgodnie z zarządzeniem ministra M. P. i H. z dnia 6 lipca b. r., departament przemysłu i rzemiosła w ministerstwie Przemysłu i Handlu został zreorganizowany w ten sposób, że zamiast istniejących dotychczas trzech wydziałów i jednego referatu samodzielnego, utworzonych zostało pięć wydziałów, a mianowicie: **administracji przemysłowej** (dotychczasowy zakres pracy), **rzemiosła** (dotychczasowy zakres pracy), **przemysłu przetwórczego I** (obejmuje przemysły: metalowo - przetwórczy, motoryzacyjny, elektrotechniczny, mineralny, budowlany, drzewny i różny), **przemysłu przetwórczego II** (obejmuje przemysły: chemiczny, papierniczy, tłuszczowy, włókienniczy, spożywczy, garbarski i futrzarski), oraz **ogólny**, obejmuje sprawy, dotyczące polityki celnej, podatkowej i socjalnej, oraz sprawy, dotyczące: karteli i cen, eksportowe i ogólnogospodarcze w dziedzinie przemysłu przetwórczego.

Jak wiadomo, dyrektorem departamentu przemysłu i rzemiosła jest inż. **Zygmunt Łojko**, a zastępcą dyrektora departamentu — **Stefan Konopski.** Natomiast wydziałami kierują: administracji przemysłowej — naczelnik wydziału **Sągajłło**, rzemiosła — naczelnik wydziału **Sowiński**, przemysłu przetwórczego I — inspektor **Morawski**, przemysłu przetwórczego II— radca **Tichy**, ogólnym — radca **Frankowski.**

Ustawa o nieuczciwej konkurencji

ulegnie ostatecznej zmianie

(—) Znów na warsztacie prac organizacyj gospodarczych i samorządu gospodarczego znalazła się ustawa o nieuczciwej konkurencji. Ważne to dla przemysłu i handlu zagadnienie od lat kilkunastu zajmuje opinję kół gospodarczych, nie mogąc doczekać się niestety do tej pory definitywnego załatwienia.

Obecnie przygotowywane są materjały i opinje organizacyj branżowych, które doprowadzić mają do nowelizacji dotychczasowych przepisów, nadając obowiązującej ustawie formę konkretną.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów

Tow. Przemysłu Metalowego „K. Rudzki i S-ka"

W dniu 14 b. m., pod przewodnictwem p. mec. Lucjana ALTBERGA, odbyło się doroczne Ogólne Zebranie Akcjonarjuszów Towarzystwa Przemysłu Metalowego K. RUDZKI i S-ka.

Ogólne Zebranie zatwierdziło wnioski Zarządu, mające na celu wysanowanie bilansu Towarzystwa, w związkue z ostatecznem ukończeniem likwidacji dawnej warszawskiej fabryki, należącej do Firmy, oraz terenów na Grochowie, sprzedanych Zarządowi m. st. Warszawy, a uznanych uprzednio przez odnośne władze za objekt, mający charakter zabytku historycznego.

W związku z propozycjami Zarządu i decyzją Ogólnego Zebrania, kapitał akcyjny Towarzystwa wynosić będzie Zł. 1.250.000.— podzielony na 12.500 akcyj po zł. 100.— nominalnej wartości każda.

Z powyższej liczby 1.700 akcyj będzie imiennych, uprzywilejowanych co do głosu. Każda akcja będzie dawać prawo do 5 głosów.

Do Zarządu Towarzystwa wybrani zostali pp.: Gintowt Antoni, Gliwic Hipolit, Hofman Mieczysław, Włodek Gustaw i Zalewski Andrzej.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp.: Jacobson Wacław, Stala Władysław, Majewski Marjan Kazimierz, Wierzbicki Witold i Zakrzewski Marjan.

Polskie Zakłady Philips na F. O. N.

W dniu 6 lipca r. b. odbyło się w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych symboliczne wręczenie Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi daru firmy Polskie Zakłady Philips oraz jej pracowników umysłowych i fizycznych w postaci sprzętu radjowego, wartości zł. 100.000. Dar ten złożono dla Armji do dyspozycji Pana Marszałka. Z ramienia Rady Nadzorczej P. Z. Philips S. A. obecny był senator T. Karszo-Siedlewski, a z ramienia Zarządu i Dyrekcji — Naczelny Dyrektor F. W. Waltercheid, Dyrektor T. Regulski, Dyrektor Techniczny L. Custers. Pracownicy firmy byli reprezentowani przez p.p. Witkowskiego, Wyszyńskiego, Czólnowskiego i Tomaszowskiego. Wręczając dar Panu Marszałkowi, p. Dyrektor Waltercheid oraz przedstawiciele pracowników umysłowych i fizycznych, w przemówieniach swych złożyli hołd, zapewniając Pana Marszałka, że w razie potrzeby, zarówno Zakłady, jak i wszyscy pracownicy Polskich Zakładów Philips, spełnią swój obowiązek w myśl Jego wskazań.

Małe czy duże przedsiębiorstwo?

Rozporządzenie, które unormuje stosunki

(—) Wobec zniesienia świadectw przemysłowych znikło właściwie kryterjum jakie przedsiębiorstwa uważane być mają za przedsiębiorstwa wyższej kategorji i jaey kupcy uważani być mają za kupców rejestrowych.

Aby stosunki te unormować przygotowywany jest projekt rozporządzenia o przedsiębiorstwach w większym rozmiarze. Dawniej przy obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych podział na kategorje odbywał się automatycznie w zależności od wykupionego świadectwa. Obecnie wskutek wprowadzenia kart rejestracyjnych zaszła potrzeba znalezienia nowych norm dla określenia wielkości przedsiębiorstwa. Posiada to duże znaczenie dla firm przemysłowych i handlowych jeżeli chodzi o klasyfikację przy wymiarze podatkowym.

Ponadto istnieje znaczna różnica w cenie karty: dla kupca zwykłego koszt jej wynosi zł. 30, dla rejestrowego — zł. 300.

Naogół przeważa opinja, **że przy klasyfikowaniu wielkości przedsiębiorstwa w obecnym stanie rzeczy w rachubę brana będzie wysokość wykazanych obrotów.** Jednak i to kryterjum zdaniem sfer gospodarczych musi być odpowiednio zróżniczkowane w zależności od charakteru tych obrotów. Nie w każdym bowiem wypadku i nie w każdej branży rozmiar obrotów świadczy o wielkości przedsiębiorstwa

Prasa o gospodarstwie

SILNA FINANSOWO FRANCJA

Uzdrowienie finansów francuskich jest rzeczą dokonaną. „Kurjer Warszawski" stwierdza, że wypłoszone przez front ludowy kapitały powróciły do instytucyj finansowych i na rynek. W kwietniu Bank Francuski otrzymał 5 miljardów złota z rezerwy funduszu stabilizacyjnego, a rynek pieniężny wykazuje obfitość środków. Zmniejszyło się też oprocentowanie. Okazuje się że i

„kredyt długoterminowy, którego kształtowanie się podlega odrębnym fluktuacjom, wykazał podobne zmiany. Jest to wynik dotrzymania przez skarb państwa przyrzeczenia, że w ciągu pół roku nie będzie uciekał się do zaciągania długoterminowych pożyczek i w ten sposób nie będzie drenował rynku kredytowego. A skarb mógł spełnić swą obietnicę wobec obfitości gotówki, szukającej lokat krótkoterminowych, korzystał zatem przejściowo z tego typu kredytu.

Kursy giełdowe się podniosły. Można było przeprowadzić konwersję na 4 proc. długów kolejowych, płatnych obecnie po 30 latach, ciążących dawniej groźnie na finansach francuskich, dzięki pomocy banków szwajcarskich, holenderskich i amerykańskich. Przeprowadzono również konsolidację 5 miljardów zobowiązań krótkoterminowych skarbu na sześcioletnie 4 proc. bony skarbowe. Spłacono gotówką 600 miljonów fr. szczególnie uciążliwych długów krótkoterminowych".

Bezrobocie uległo zmniejszeniu, wzrosła produkcja, związana nietylko z obroną narodową, albowiem:

„Fe Francji nie grozi inflacja i nowa dewaluacja. Budżet bowiem zwyczajny jest zrównoważony. Produkcja może liczyć na osiągnięcie normalnych zysków po przedłużeniu godzin pracy, zredukowanych za rządów Bluma do pięciu dni w tygodniu, i po zniesieniu kontroli cen hurtowych, powodującej straty w obrotach handlowych. Obecnie, pomimo naprężonej sytuacji międzynarodowej, kapitały francuskie nie uciekają zagranicę zarówno dlatego, że oddziaływa na takie zachowanie się ogólny nastrój patrjotyczny, jak i dlatego, że właściciele chcą mieć te kapitały pod ręką, aby wrazie powikłań politycznych móc niemi szybko dysponować".

WYROBY „NORYMBERSKIE" W ANGLJI

Na linji Cardiff — Merthyr zakwitło od niedawna nowe życie przemysłowe. Powstały bowiem w tym osrodku Anglji nowe fabryki, wyrabiające nowe artykuły, któremi sławiła się Norymberga. Pośrednim sprawcą tego jest Hitler, bezpośrednimi — przemysłowcy, którzy napłynęli tam z Niemiec i Czechosłowacji. Pisze o tem „Robotnik":

„Wszystko to można zaobserwować w Treforest, małej stacji kolejowej pomiędzy Cardiff a Merthyr. Niezwykły obraz przedstawia się tam oczom widza. Nie widać tam domów mieszkalnych, lecz wyłącznie budynki fabryczne, gotowe lub będące jeszcze w budowie, oraz budynki administracji fabrycznej. W wielu budynkach rozlega się jeszcze stuk młotków stolarzy i cieśli, wykańczających wnętrza. Z każdym dniem powstają w tej miejscowości nowe zakłady, nowe warsztaty pracy, większe lub mniejsze. Przed miesiącem w Treforest czynnych było już 55 nowych przedsiębiorstw. Tu koncentrują się te gałęzie przemysłów, które bądź z braku surowców, bądź z powodu prześladowań, jakich doznali przemysłowcy, musiały likwidować się w Niemczech i Czechosłowacji.

Cały przemysł zabawkarski, którym sławiła się jeszcze do niedawna Norymberga i dzięki któremu Norymberga zyskała w Niemczech nazwę „skarbonki Rzeszy niemieckiej" wyemigrował, a Norymberga stała się miastem dorocznych kongresów partyjnych.

Dziś jeszcze ludność Norymbergi i Fürthu, zapędzona do robót w polu, do robót fortyfikacyjnych, oraz pracująca w przemyśle zbrojeniowym po 10—12 godzin na dobę, nie zdaje sobie może jeszcze sprawy z tego, czem zajmie się, gdy szał wojenny się zakończy i nastąpią normalne warunki pokojowej pracy.

Dziś wielu Niemców pokpiwa sobie z akcji bojkotu prowadzonej przeciw „Trzeciej" Rzeszy, a tymczasem wyroby norymberskie z solidniejszym stemplem angielskim powoli zdobywają sobie rynki światowe. Płacz, zgrzytanie zębów oraz błogosławieństwa na głowę „zbawiciela" Niemiec posypią się dopiero wtedy, gdy zajdzie konieczność powrotu do produkcji pokojowej".

O SPRZEDAŻY NA RATY

„Mały Dziennik" zajmuje się sprawą sprzedaży ratalnej i wytyka jej ciemne strony:

„Jaka to jest klientela biorąca towary na raty? W lwiej części klientela „na raty" rekrutuje się z pośród warstw pracowniczych, głównie urzędniczych. Przy bardzo niskich pensjach, urzędnicy nie są w stanie nabyć towar za gotówkę, muszą się więc uciekać do pomocy kredytowej. Ale też tą niezdolność gotówkową przepłacają w znaczny sposób.

Cena koszuli, ubrania, stołu czy jakiegoś naczynia kupionego na raty jest, jak to już zaznaczyliśmy, wyższa nawet o 20 proc. Stąd też daje się zauważyć w sklepach warszawskich, że jak wejdzie klient, to naprzód odbywa się „taksowanie" go. Ekspedjent zbliżający się do klienta mierzy go wzrokiem, chciałby zajrzeć mu do portfela, czy klient zapłaci gotówką, czy też kupi na raty. Chodzi bowiem o to jaką postawić cenę za sprzedawany towar. I tutaj trzeba z całą stanowczością podkreślić, że sprzedaż na „na raty" odbywa się w niegodziwych warunkach. Nawet i przy okresie wielomiesięcznej wpłaty i przy ryzyku sprzedawcy nie należy doliczać do towaru sprzedawanego na raty procentów, wykraczających poza granicę wszelkiej godziwej kalukulacji".

A jak wygląda odwrotna strona medalu?

„Z drugiej strony ponieważ znajduje się na rynku wiele osób biorących towary na raty z myślą nie płacenia należności, że poprostu wytworzył się proceder o posmaku kryminalnym — kupcy ze swej strony powinni drogą organizacyjną walczyć z tymi oszustami, a przedewszystkiem stworzyć kartotekę nieuczciwych odbiorców".

Trudno sobie wyobrazić, aby solidniejsi kupcy doliczali aż 20 proc. do ceny towarów zakupywanych na raty. Jeśli jednak odsetek doliczany do ceny bywa stosunkowo duży, to prawdopodobnie tłumaczy się to niewypłacalnością klijentów, narażającą kupców na zachody koszty i najczęściej straty.

Eksport wyrobów hutniczych

Według tymczasowych danych Związku Eksportowego Polskich Hut Żelaznych, wysyłki eksportowe wyrobów hutniczych w czerwcu b. r. utrzymały się nadal na wysokim poziomie, jednakże w porównaniu z majem wykazały spadek, wynosiły bowiem, jak już donosiliśmy, 43.805 ton, a więc o 5.018 ton, to jest o 10,28 proc. mniej.

Spadek eksportu spowodowany został w pierwszym rzędzie zmniejszeniem się wywozu żelaza taśmowego, kształtowego, prętowego, blach czarnych i ocynkowanych, surówki, kęsów, kęsów płaskich, zestawów kołowych, rur oraz żelazo manganu. Natomiast zanotować należy duży wzrost w eksporcie żelaza na drut, materjale nawierzchni kolejowej oraz żelazie uniwersalnem.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco słabsza, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 283,50, Bruksela 90.50, Kopenhaga 111,30, Londyn 24,93, N. Jork kabel 5.32,25, Oslo 125,30, Paryż 14.11, Sztokholm 128,40, Zurych 120,10. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.31, kanadyjskie 5.29, floreny holenderskie 282.50, franki francuskie 14.05, szwajcarskie 119,60, funty angielskie 24.84, belgi belg. 90.25, guldeny gdańskie 99.75, korony duńskie 110,90, norweskie 124.80, szwedzkie 127,90, liry włoskie 17.80, marki fińskie 10.75, marki niemieckie srebrne 83.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była utrzymana przy większych obrotach 3 proc. inwestycyjną i 4 i pół proc. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna Iem. 77.75, serja I em. 80, II em. 76.50, serja II em. 79.25, 4 proc. dolarowa 39.50, 4 i pół proc. wewnętrzna 60.75 — 61, 4 proc. konsolidacyjna 61, drobne odcinki 60.50, 5 proc. kolejowa 61, drobne odcinki 59, 5 proc. konwersyjna 65, 4 i pół proc. ziemskie 58,13 — 58, 4 i pół proc. ziemskie poznańskie serja L 53, 5 proc. W-wy z r. 1933 65 — 64 64.75, odcinki po 11.000 zł. 66.50, 5 proc. W-wy z 1936 r. 63, 5 proc. Lublina z 1933 r. 56.50, 5 proc. Częstochowy z 1933 r. 58, odcinki po 1.000 0zł. 57, 5 proc. Kielc z 1933 r. 59, 6 proc. oblig. Warszawy 6 em. 72, 6 proc. oblig. Warszawy 8-ma i 9-ta em. 68, 4 i pół proc. oblig. W-wy 5-ta em. 55, 8 proc. pożyczka szkolna 72.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była nieco mocniejsza dla metalurgji, dla reszty utrzymana, przy zwiększonych obrotach metalurgją. Notowano: Bank Polski 105.50, Cukier 36.50, Węgiel 33,25 — 33.75 — 33.50, Lilpopy 79, Modrzejów 17.75, Ostrowiec 78, Starachowice 49 — 48.50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 77.75.
Inwestycyjna II em. 76.50.
Konwersyjna 65.
Konsolidacyjna 61.
Dolarówka 39.50.
Wewnętrzna 61.

Człowiek, który umie się śmiać

W czasach, w jakich żyjemy, niemało trzeba odwagi, uporu i zaciętości — żeby się umieć śmiać. I mało też jest ludzi, którzy tę trudną sztukę posiedli.

Należy do nich Janusz Minkiewicz. Zbiór jego wierszyków, parodyj, satyr, piosenek, znanych częściowo z różnych teatrzyków, szopek itd. „Nic świętego" ((Gebethner i Wolff) — z bardzo dobremi rysunkami Zaruby — jest na tle naszej smutnej literatury okazem zgoła wyjątkowym.

Minkiewicz ma niewątpliwie wielką zdolność szermierki słownej, umiejętność odkrywania w napozór obojętnem słowie jakiejś nutki komicznej, dar odnajdywania w zwyczajnem szarem wydarzeniu kopalni pomysłów zabawnych. Słowo pod jego piórem traci jakby swój sens pierwotny — stając się przedewszystkiem narzędziem dowcipu, środkiem wzbudzenia wesołości.

Nie wyczerpuje to jednak zalet ostatniego zbiorku Minkiewicza.

Bo Minkiewicz jest przedewszystkiem pisarzem politycznym. I na tem polega wyjątkowe stanowisko — tego człowieka dowcipnego.

Janusz Minkiewicz należy napewno do najlepiej zorjentowanych pod względem politycznym ludzi w Polsce. W jego wierszach czy satyrach politycznych — napewno najbardziej wartościowych w całym zbiorku — niema ani jednej gaffy politycznej: wszyscy i wszystko osadzone jest we właściwem miejscu, oglądane pod właściwym kątem widzenia i we właściwem świetle. Wyładowania złośliwości Minkiewicza — a nieprzebrane skarby tej złośliwości nosi w sobie ten młody człowiek — w stosunku do każdego człowieka, wydarzenia czy nawet przedmiotu odmierzone są właściwą miarą, strzały są celne, ranią boleśnie i dotykają miejsca najsłabsze.

Sądzę, iż właśnie po celności tych strzałów poznaje się nietylko dobrego strzelca, ale i dobrego satyryka.

Które wiersze w zbiorze Minkiewicza są najlepsze?

Napewno polityczne. Znakomita jest „Piosenka faszysty", wyborny „Georing nie chce wojny"; „Tout est en ordre, madame la marquise" jest tak krzywem zwierciadełkiem naszych czasów, że aż miło przeczytać; „Paszport", „Na rozłamy w pewnym obozie" i tyle innych napewno utkwią w pamięci czytelnika. Muszę się przyznać, iż — jako osobę, która gdzieś kiedyś miewała do czynienia ze szkołą — specjalnie wzruszył wiersz „O prozaikach lat trzydziestu":

Nie chcę mieć córki,
Nie chcę mieć synka,
Boby im w szkole
Dano Rusinka
— — — — — — — —
Pisałby w klasie
Biedny mój synek:
„Czy na Rusinka
Wpływ miał Morcinek?"...

Specjalny dział stanowi w „Nic świętego", dział „Wypisy z historji narodowej" (1933—1938). W tym dziale jest prawdziwa perełka o dwóch braciach Siędrzejewiczach, o motyw Tuwima „Dwa wiatry" oparta:

Jeden brat—w Polsce grzmiał,
Drugi brat — posadę miał,
Cichusieńko, leciusieńko
Tekę pieścił i szeleścił,
Mdlał...

Minkiewicz ma pozatem specjalny dar dowcipu słownego. Najlepiej to widać w jego „limerykach", w których słowo, gubiąc gdzieś całkowicie sens pierwotny, staje się jakby celem samym w sobie. Niekażdy zresztą czytelnik na ten typ dowcipu jest specjalnie wrażliwy. Żeby wyczuć jego smak przedziwny a specjalny, trzebaby mieć bardzo wyostrzoną wrażliwość — raczej słuchową, jakiś oddzielny zmysł odczuwający poezję i wdzięk swoistych i oryginalnych zestawień słownych. Jak jednak świetnie potrafił Minkiewicz operować tym właśnie instrumentem, tego najlepszym dowodem jest znakomity wiersz „Przedmowa sejmowa", („pisany odrazu w języku sejmowym... tłumaczenie go na polski nie jest wskazane"), który dla radości naszych czytelników pozwalamy sobie przytoczyć niemal w całości:

Kując w ustroju
Zrąb nowej formy,
Tworzymy zarys
Wspólnej platformy,
W płynnych jej ramach
Kwiat pokolenia
Sprawnie wykaże
Krzepkie dążenia.
Harmonizacja
Na tym odcinku
Celnie usprawni
Podaż na rynku.
Jeśli zespolić
Sprzeczne ogniwa,
W planie powstanie
Wymowna krzywa.
Stojąc na gruncie
Krzywej tej męsko,
Można probierzem
Walczyć zwycięsko.
Zaś kompetentne
Sprawią czynniki,
Że odpowiednie
Przyjdą wyniki.
Tylko partyjnik,
Sobek i cynik
Zgóry ujemnie
Oceni wynik.
Lecz ten element
Wówczas, rad nierad,
Skanalizuje
Swój dezyderat...

Piękne, prawda?

A. Chor.

Kandydatka na prezydenta

Próba kobiet amerykańskich

W ubiegłym miesiącu kilkanaście największych organizacyj kobiecych w Stanach Zjednoczonych, uchwaliło wysunąć kandydaturę Dorothy Thompson na stanowisko prezydenta U. S. A.

Rzecz prosta, że mimo wytężonej agitacji, jaką niewątpliwie rozwinęły zwolenniczki p. Thompson — kandydatura jej niema szans powodzenia.

Warto jednak poznać życie kobiety która cieszy się zaufaniem miljonów kobiet amerykańskich i jest kandydatem na prezydenta największego państwa na świecie.

Pani Thompson, która obecnie liczy lat 45, pochodzi z bardzo biednej rodziny. Ojciec jej był pastorem. Matka odumarła ją, gdy miała zaledwie 7 lat. Wkrótce potem ojciec jej ożenił się powtórnie, z kobietą, której Dorotha nienawidziła od pierwszej chwili.

Kiedy Dorotha liczyła lat 14, ojciec wysłał ją do swej siostry, która odtąd zajęła się jej wychowaniem. W wieku lat 20 ukończyła uniwersytet, dzięki otrzymanemu stupendjum.

Po ukończeniu studjów wyjechała do New - Yorku, gdzie otrzymała pracę biurową w głównej kwaterze sufrażystek. Zajęcie to jednak szybko znudziło ją. Po krótkim czasie zrezygnowała z posady i poczęła jeździć po kraju, agitując za przyznaniem pełnych praw kobietom.

Przemówienia jej były żywe i interesujące, to też z dnia na dzień rósł zastęp jej zwolenniczek.

Po trzech latach praca ta poczęła źle wpływać na zdrowie p. Thompson, przeto porzuciła ją i jęła się pracy reklamowej w jednej z agencyj ogłoszeniowych.

W 1920 r. wyjechała do Europy, gdzie udało jej się uzyskać wywiady z najpoważniejszymi mężami stanu.

W maju 1926 r., w czasie wypadków majowych, przyjechała p. Thompson do Warszawy, skąd udała się po pewnym czasie do Budapesztu.

W stolicy Węgier wyszła poraz pierwszy zamąż, lecz po roku rozwiodła się.

W 1928 roku poślubiła znanego pisarza amerykańskiego, Sinclaira Lewisa.

Mimo wielkie bogactwo, pani Thompson nie przestaje pracować. Pisze artykuły polityczne do wielu gazet amerykańskich i bardzo często wygłasza w radjo prelekcje na temat aktualnych wydarzeń politycznych. i społecznych.

Poglądy jej zmieniają się tak często, że konserwatyści uważają ją za liberała, a liberałowie za konserwatystę. Nie ulega jednak żadnej zmianie nienawiść pani Thompson do Hitlera i Mussoliniego; jak również zdecydowanie wrogi stosunek do faszyzmu i hitleryzmu.

Artykuły jej cieszą się wielkiem powodzeniem nie tylko u kobiet ale i u mężczyzn.

Po prezydentowej Roosevelt, jest p. Thompson drugą, najpopularniejszą kobietą w Stanach Zjednoczonych.

Mamy konsula Mandżukuo w Warszawie

Rozmowa z p. Szakuin Boku

Nieustanny ferment mapy światowej sprawia, że co raz trzeba skreślać z listy dyplomatycznej i konsularnej jakieś poselstwo czy konsulat lub też wprowadzać nowe.

Oto świeżo, jeszcze jedno państwo wkroczyło do naszej listy konsularnej, mianowicie **Mandżukuo.** Jest to zarazem **jedyny w swoim rodzaju wypadek,** że nowe państwo, będące niegdyś prowincją innego, wkracza na arenę światową, pomimo, że poprzedni „suweren" uznaje je nadal za twór sztuczny, stworzony przez wrogiego okupanta.

Pierwszy konsul generalny Mandżukuo w Polsce p. Szakuin Boku, wczoraj przybyły do Warszawy, oświadcza naszemu sprawozdawcy dyplomatycznemu:

— Jesteśmy dumni i szczęśliwi z naszej niepodległości. Nawet myśli nie dopuszczamy, byśmy mogli ją znów utracić, stając się czyjąś prowincją. Kto spróbował słodkiego chleba wolności, nie zechce nigdy wrócić do gorzkiego chleba zależności.

Mówi potem, że dobrobyt kraju znacznie wzrósł, że panuje ład i spokój, że po dwóch latach naszej pięciolatki znać duży postęp w przemyśle, jak w rolnictwie i leśnictwie.

— W kraju naszym — mówi dalej konsul generalny — żyją w zgodnej przyjaźni: **Japończycy, Chińczycy, Mongołowie, Koreańczycy i Mandżurowie.** Nie każdy zapewne wie, że to nietylko narody odrębne z pochodzenia, ale nawet pod względem rasy. Naszym głównym celem jest **stworzenie z nich jednego narodu** z całkowitem wykluczeniem wszelkich odrębności rasowych i narodowościowych. Nie pozbawiamy zresztą nikogo jego „świętości" religijnych i jego tradycyjnych obyczajów. Pragniemy jednak stopniowo stworzyć jeden naród, jedno społeczeństwo. Pracuje nad tem nasza organizacja: „Szej ho huej".

Następnie mówi mi p. Szakuin Boku w serdecznych słowach o swej sympatji dla Polski, mówiąc, że uczucia te są powszechne w Mandżurji. Wskazuje przytem z dumą na portrety Marszałka J. Piłsudskiego i Marsz. Śmigłego-Rydza, zdobiące jego pokój.

Zapytuję jeszcze:

— Jaki macie obecnie ustrój polityczny?

— Jesteśmy cesarstwem, a monarchą naszym jest Pu-i, ostatni cesarz Chin, pochodzący z prastarej dynastji Mandżu, która panowała nad Chinami długie wieki aż do czasów rewolucji.

— Czy to cesarstwo parlamentarne?

— Narazie nie, ale możliwe, że nasza „Concordia" tworzyć będzie lub ze siebie wyłoni ewentualny parlament.

Na zakończenie naszej rozmowy p. Boku zapewnił mnie, że zabiera się do intensywnej pracy nad **nawiązaniem stosunków gospodarczych** między naszemi krajami, a jednocześnie nad zbliżeniem politycznem i kulturalnem.

Diplomaticus.

Ciekawostki ze świata

WYGRAŁ FUNT SZTERLINGÓW, A ZAPŁACIŁ TRZY

Pewien londyńczyk założył się ze swym przyjacielem, że w biały dzień wdrapie się na 30-metrowy dźwig stojący w porcie londyńskim nad Tamizą. Zakład stanął o 1 funt szterlingów. Londyńczyk wygrał wprawdzie zakład, schodząc z dźwigu dostał się jednak w ręce policjanta, który niefortunnego rekordzistę ukarał grzywną w wysokości 3 funtów.

PODATEK KAWALERSKI

Rząd Ekwadoru wprowadził w marcu podatek od kawalerów. Skutki tego zarządzenia okazały się już po miesiącu. Jak wynika z zestawień statystycznych w kwietniu liczba zawartych małżeństw wzrosła w porównaniu z kwietniem ub. r. o 100 proc. Młodzi ekwadorczycy wolą małżeństwo, niż podatek kawalerski, który wynosi 5 proc. zarobków.

BOCIAN — MIZANTROP

W północnej Kurlandji w wiosce Domaenes żyje bocian, który po stracie swojej towarzyszki, porzucił swe gniazdo, wybudował sobie nowe na szczycie kościelnej wieży i trwał w osamotnieniu unikając towarzystwa innych bocianów. Ptak polubił ludzi i codziennie rano przechadza się wśród chat rybackich przyjmując posiłek z rąk rybaków. Ostatnio jeden z rybaków tak karmi bociana, który codziennie odwiedza zagrodę rybaka i chętnie bawi się z jego dziećmi. które poznaje nawet z daleka.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

79

POWIEŚĆ

Legenda jaka powstała wokół jego osoby, miłość, która miała pozostać niespełniona i nieodwzajemniona, jak i zetknięcie się ze światem działaczy w Polonji, sprawiły że nie utknął z boku a wszedł w sam środek życia. Teraz jego ugładzone myśli, jego postawa lojalnego nauczyciela, jego projekty na przyszłość (dostać awans, pokochać jakąś dziewczynę, ożenić się) zaczęły się gwałtownie przebudowywać a ideał życia przeobraził się gruntownie. Mała historja zbuntowanej Anyszki i rozczulające przywiązanie dziecka związało go powoli ze sprawą. Gdyby nie to mógłby wsiąknąć w towarzystwo kolegów - Czechów. I nigdy już nie pokocha takiem samem uczuciem żadnej dziewczyny — myślał — bo pani Szejdowa dostała wszystkie jego pierwsze tęsknoty i marzenia. I nigdy nie dojdzie do żadnego znaczenia w organizacji Związku Polaków, ponieważ postępowanie Szejdy wywołało w nim bunt i sprzeciw. Teraz nastąpił okres kiedy Pełka chodził luzem jako działacz, tonął w melancholji uczucia jako człowiek i pracował gorliwie i z oddaniem jako nauczyciel.

— Co to?... co pan tam ma?... spytała Jolanta.

Zmarły nauczyciel, z skrzętnością starego człowieka zgromadził w szafie zarówno podręczniki jak i wszelkie szpargały, które ongiś musiały mu być użyteczne. Były tam ręcznie i pracowicie spisane „pieśniczki polskie", wiersze okolicznościowe, gruby zbiór jego przemówień z racji uroczystości lokalnych, a przepisy rolnicze mieszały się z uwagami o ludziach i zdarzeniach owego czasu. I oto dwie pary rąk jęły wyprostowywać pożółkłe zwitki, wygładzać sterczące rogi, biedzić się nad odcyfrowaniem słów i liter. Głowy ich zderzały się, palce spotykały, usta wymawiały strzępy jakichś wierszy. Jolanta, cała pochłonięta myślą zebrania tych strzępów dla cieszyńskiego muzeum pamiątek, nie zwracała na te drobne dotknięcia uwagi, ale Pełka płonął. Jego twarz, oczy, usta powlokły się nowem, prześlicznem życiem. Jolanta czytała właśnie:

Zdradziły mię moje oczy
Głowa się mi wkoło toczy,
Pańsko rynka się mie iyła
Śmierć mi przed oczy stanyła...

Skończyła, spojrzała na Pełkę i żachnęła się, jak oparzona. To ona, to ona tak patrzyła na Czołhańskiego, poznała to samo osłupienie miłosne, to samo oczarowanie. Straszliwie zmieszana, szepnęła: — Niech pan... niech pan idzie na obiad... Zabierajmy się, no!... już późno!...

Jakim sposobem znaleźli się u Szejdów, zamiast aby Pełka zjadł swój obiad u kierownika szkoły, a Jolanta w domu?... Adwokat, zadowolony, zacierał ręce. Ach, ta Jolanta, przywiodła mu najgroźniejszego opozycjonistę, związanego i ugłaskanego, posadziła go przy stole, przełamali razem chleb, niczem chleb zgody. Szejda grzmiał towarzysko częstował i zapraszał — ani słówka o polityce. Siedzieli we trójkę i zajadali z apetytem dary Boże. Ale, gdy w pewnej chwili pochylił się nad gościem z butelką, pytając: białe, czerwone?... tknęło go nagle wspomnienie innych gości, Bayera, Vyviala, i ta zmiana przy jego stole przemówiła jak nic innego do jego wyobraźni, trafiła w poczucie rzeczywistości. Tak, Jola miała rację: nadchodziły nowe czasy, następują nowi ludzie. Jeżeli on, Szejda, nie wystąpi jawnie, fala zmiecie go, zniweczy, pozostanie sam i to na dnie. Nastawił uszu. Nauczyciel mówił właśnie o Kaifoszach, uśmiechając się.

— Tak, rozstajemy się z moją Anyszką, już nie będzie wisieć u mojej ręki!... Będzie mi jej brakowało!...

Jolanta asystowała później przy tych przenosinach w zimny jeszcze, wietrzny i chmurny ranek wczesnej wiosny. Choć robota jego była teraz wcale nieważna, Kaifosz nie zwolnił się z huty i wszystek kram spadł na głowę Juraja i Kaifoszki. Anyszka pobekiwała głośno, łażąc za matką. Pawlica wydębił ciężarówkę od pewnego towarzysza z Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej i sakum pakum nakazał ładować cały dobytek aby przewieźć to wszystko za jednym zamachem. Pani Szejdowa zjawiła się w sam raz gdy sprzęty stały już przed schodkami na drodze, a ogołocone izby przejmowały gospodynię strasznym smutkiem. Dwie kobiety przywitały się nad otwartą skrzynią przodka Saktoriusa, w której Kaifoszka jeszcze upychała odzienie.

— Nie, Jolanto, że tyż to przyszłaś?! — dziwowała się Kaifoszka serdecznie — że tyż tak rano zwlokłaś się z pościeli!... na tyli ziąb!?...

— Jakżebym mogła nie pożegnać cię, Zuzanno — odpowiedziała dwornie Szejdowa. Wprawdzie sądziła iż wyjeżdżający przychodzi z pożegnaniem, lecz mnieisza o to!... Kaifoszka zapytała: czy nie jestem o wiela starsza od ciebie?...

— Pojmuję, miałaś dużo pracy! — wtrąciła Jolanta — może ci co pomóc?...

d. c. n.

LIPIEC
18
WTOREK
Szymona z Lipnicy
Wsch. sł. 3.37. Z. 19.48.

POGODA NA DZIŚ

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami na północy kraju, a z większemi rozpogodzeniami na południu. Temperatura w ciągu dnia do 25 stopni. Umiarkowane, nad morzem porywiste wiatry z kierunków zachodnich. Skłonność do burz.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Święty gaj".
Teatr Polski: „Koleżanki".
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: Nieczynny.
Teatr Letni: „Zgorszenie publiczne".
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr „3,15": „Baron Kimmel".
Teatr Ali Baba (Karowa 18): Dziś i codziennie rewja polityczna w 20-tu obrazach „Orzeł czy Reszka..." z Mirą Zimińską, Krukowskim, Foggiem, Sempolińskim na czele zespołu. Pocz.: 7.30 i 10 w.
Szopka Polityczna w kawiarni Fiastyków (IPS), pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adrja: „Dziś wieczór u Ritza".
Atlantic: Wielki walc
Bałtyk: „Małżeństwo XX wieku".
Casino: „Meksykańskie noce".
Capitol: „Ósma żona Sinobrodego" i „Nicpoń".
Colosseum: Tajemnica nocnego lokalu".
Czary: „Buntak z nad Wołgi" i „Lot straceńców".
Eden: „Zdobywcy Maroka".
Elite: „Zaczęło się w pociągu" i „Francja czuwa".
Era: „Statek niewolników".
Europa: „Przyjaciel Maharadża".
Fama: „Dr. Kildare".
Filharmonja: „Tłum szaleje".
Helios: „Wrzos" i „2 dni w raju".
Hollywood: „Dama z portretu".
Imperial: „Express Paryż-Tulon".
Italja: „Wierna Rzeka".
Kometa: „Zakochana Pani".
Lot: „W ogniu pocisków" i „Prawdziwy Przyjaciel".
Miejskie: „Student z Oxfordu".
Majestic: „Pościg za kawalerem".
Mewa: „Grzech miłości" i „Brzdąc".
Napoleon: „Niebezpieczna miłość".
Nowa Tombola: „Josette" i „Drapieżne maleństwa".
Oza: „Młody las" i „Pieśni skazańców".
Pan: „Złotowłosa" i „Nie ufaj mężczyźnie".
Parafja św. Andrzeja: „Dzisiejsze czasy" z Chaplinem.
Petit Trianon: „Modelka" i „Szczęśliwa trzynastka".
Rialto: „Hotel na Riwierze".
Rex: „Dziki Zachód" i „2 dni w raju".
Roma: „Katarzynka".
Sfinks: „Mały dżentelmen".
Sokół: „Klub kobiet" i „Wiosna w Paryżu".
Studjo: „Dama z Malakki".
Stylowy: „Trudno zdobyć żonę".
Światowid: „Bohater Legji Cudzoziemskiej".
Świt: „Śluby ułańskie".
Uciecha: „Miasto chłopców".
Victoria: „Włóczęgi".
Panorama (Nowy Świat 27) wyświetla zdjęcia Algieru i floty wojennej i handlowej francuskiej w Algierze. Panorama czynna codziennie od 10 do 22.

811

TEATR ORTYMA W PARYŻU

Dyrektor popularnego teatru dla dzieci Tymoteusz Ortym - Prokulski, powrócił z półtoramiesięcznej podróży po Francji i Italji, dokąd wyjechał w sprawach artystycznych, związanych z teatrem dziecięcym.

W wyniku pobytu w Paryżu — teatr Ortyma da we wrześniu, na zaproszenie dyrektora „Theatre du petit monde" (Teatr dla dzieci w Paryżu) p. Pierre Humble — dwa widowiska dla dzieci w teatrze „Jena". Równocześnie „Theatre du petit monde" grać będzie dla dzieci dwa razy w Warszawie, zaproszony przez dyrektora Ortyma.

Po występach w Paryżu — teatr Ortyma wystąpi kilkakrotnie w północnej Francji, dając spektakle dla dzieci polskich wychodźców.

Ogłoszenia drobne

Luksusowym domu Belwederska 40 (tuż przy Alejach Ujazdowskich) 4, 2-pokojowy lokal, garaż, tel. 512-63. 837

Froterowanie, wiórkowanie, cyklinowanie i reperacja posadzek, mycie okien.

Sprzątanie biur, mieszkań, Dezynfekcja, czyszczenie tapet i sufitów, odkurzanie aparatami elektrycznemi oraz stała ich konserwacja. J. [illegible]elski ul. Browarna 10 tel. 8-28-92.

Zł. 75 6arnitur [illegible]alto uszyte na lub miarę z pierwszorzędnego materjału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18. 814

Zapisujcie się do LOPP

KURJER SPORTOWY

Polonja zremisowała z Ruchem 2:2

W niedzielę odbył się w Warszawie na boisku Polonji, mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonją a Ruchem, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2, do przerwy (0:1).

W tak słabym obecnie sezonie sportowym w stolicy zawody te wzbudziły ogromne zainteresowanie, gromadząc na widowni przeszło dziesięć tysięcy widzów.

Grę rozpoczyna warszawska drużyna brawurowym atakiem na bramkę Ruchu.

Atak ten pozostaje jednak bez rezultatu i już w następnych minutach mistrz Polski rewanżuje się kilkoma efektownemi strzałami, które ocierają się niemal o poprzeczkę polonistów.

Pierwszą część gry charakteryzują sporadycznie ataki obu drużyn, które kończą się po większej części fiaskiem.

Atak Polonji, pomimo brawurowych wypadów, nie zdobywa nic konkretnego i zbyt często załamywuje się pod bramką Ślązaków. Wypady te, skoordynowane i dobrze przeprowadzone taktycznie na środku boiska, zakończone zostają zazwyczaj bezładną kopaniną tuż za linją obrony przeciwnika.

Atak Ruchu natomiast nie peszy się bynajmniej widokiem obrońców drużyny warszawskiej.

Każda akcja jest tu z góry przemyślana a piłka nie kierowana naoślep, wędruje posłusznie od nogi do nogi.

To też prowadzona w ten sposób gra w 32-ej minucie uwieńczona zostaje sukcesem w postaci bramki zdobytej przez Ticę.

Nie obeszło się przytem bez winy Straucha, który stosował zbyt często długie i niebezpieczne wybiegi.

Po tym strzale gracze obu stron tracą na animuszu i mecz toczy się w wybitnie sennej atmosferze aż do końca pierwszej tercji.

W drugiej połowie Ślązacy nieco popuszczają wodze wrodzonemu temperamentowi, faulując kilkakrotnie i sędzia Sneider w 10-tej minucie dyktuje karnego. Egzekwuje go z powodzeniem Odrowąż.

Jest teraz 1:1.

Gol ten staje się bodźcem dla graczy stołecznych, rozpoczynają oni huraganowy atak, który kończy się już w 4 minuty po karnym zdobyciem drugiej bramki.

Wybitą gdzieś cudem z autu piłkę Odrowąż ładuje mocnym strzałem w siatkę przeciwnika.

Jest 2:2 dla Polonji.

Ten chwilowy sukces był, niestety, zarazem i bezpośrednim czynnikiem, który przekreślił szansę Polonji na wygraną.

Dopingowana przez widownię cała niemal drużyna, raz po raz w bezowocnych atakach przebiega na przeciwną stronę boiska, pozostawiając niezasłoniętą bramkę na pastwę losu.

Po niespełna dwudziestu minutach skutki zbytniego zapału, objawiają się w postaci straconej bramki, którą strzela Słota I w przemęczeniu całego zespołu.

Ostatnia faza gry staje pod znakiem przewagi Ruchu i skuteczniej, choć nieco chaotycznej obrony Polonji, która odgryzając się zajadle, zdołała utrzymać wynik remisowy aż do końca meczu.

Na skutek kontuzji Nyca, Polonja grała niemal przez cały czas w dziesiątkę. Na wyróżnienie w Ruchu zasługują: Gemza i Skóra, a w Polonji — obaj obrońcy.

Naogół biorąc, mecz stał na niskim poziomie i należał do najsłabszych z pośród oglądanych w Warszawie.

Po niedzielnym meczu tabela zawodów o mistrzostwo Ligi przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Ruch	13	18:8	48:18
2)	Wisła	11	14:8	27:18
3)	Pogoń	11	14:8	22.17
4)	Aks	11	13:9	27:14
5)	Warta	11	13:9	29:18
6)	Cracovia	11	12:10	17:26
7)	Polonja	11	10:12	26:27
8)	Garbarnia	12	10:14	17:29
9)	Warszawianka	10	5:15	14:25
10)	Union Touring	11	3:19	13:48

Bocheński bije Jędryska i zdobywa tytuł mistrza Polski

Drugi dzień pływackich mistrzostw Polski w Bielsku stał na poziomie o wiele wyższym niż poprzedni. Uzyskane czasy uważać należy za b. dobre, gdyż niewiele odbiegają od czasów rekordowych.

Na pierwszy plan mistrzostw wybiła się konkurencja na 100 m. st. dowolnym z uwagi na start tej konkurencji Bocheńskiego.

Przeciwnikami Bocheńskiego byli czołowi zawodnicy z Jędryskiem i Szrajbmanem na czele.

Konkurencję tę wygrał Bocheński w dobrym czasie 1.02,4 przed Jędryskiem — 1.03,9 i Szrajbmanem.

Godnem zakończeniem mistrzostw był nowy rekord Polski, ustanowiony przez warszawską Legję w sztafecie 4x200 m. panów, w czasie 10:34,5.

Legja rekordem tym wymazała z tabeli istniejący od szeregu lat rekord E. K. S.

Techniczne wyniki drugiego dnia mistrzostw były nast.:

100 m. na wznak pań: 1) Banaszewska (AZS Warszawa) 1.32,4, 2) Dawidowiczówna 1.32,5.

200 m. st. klas. panów: 1) Heidrich (Dąb) 2.52,8, 2) Kot 2.57,8.

100 m. st. klas. pań: 1) Kandlówna (Hakoach Bielsko) 1.38,3, 2) Szumiłowska 1.38,4.

100 m. st. dow. panów: 1) Bocheński (AZS Warsz.) 1.02,4, 2) Jędrysek 1.03,9.

400 m. st. dow. pań: 1) Kratochwilówna (AZS) 6.25, 2) Dawidowiczówna 6.32.

200 m. st. dow. panów: 1) Jędrysek (Gisz) 2.25,8, 2) Kuncelman 2.29,2.

Skoki z wieży pań: 1) Szczepańska (Dąb) 32,72.

Skoki z trampoliny panów: 1) Zlaja (Dąb) 123,6, 2) Maerz.

Sztafeta 3x100 st. zmiennym panów: 1) Hakoach 4.37, 2) AZS 4.39,4.

Sztafeta 4x200 st. dowolnym panów: 1) Legja 10.34,5 (nowy rekord Polski), 2) AZS Warszawa 10.37,4.

W ogólnej punktacji mistrzostw zwyciężył niespodziewanie bielski Hakoach, uzyskując 152 pkt. przed Dębem 139 pkt., AZS-em 108 pkt.

„Stadjon" z Chorzowa mistrzem Polski w lekkiej atletyce pań

Drugi dzień ogólnopolskich mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań, rozgrywanych na stadjonie w Chorzowie przyniósł dość słabe wyniki. Jedynie w sztafecie 4x100 został ponownie pobity rekord Polski.

Techniczne wyniki mistrzostw są następujące:

100 m. — 1) Kałużowa (Stadjon Chorzów) 12,6 (najlepszy tegoroczny wynik), 2) Kąklewska 12,9.

Rzut dyskiem — 1) Głażewska (TKP Łódź) 36,89, 2) Cejzikowa 36,19.

Sztafeta 4x100 m. — 1) KPW. Pomorzanin 52,2 (nowy rekord polski), 2) stadjon Chorzów 53,3.

80 m. przez płotki — Wiśniewska 2) Figołówna (2,33,4).

800 m. przez płotki — Wiśniewska (Pomorzanin) 13,6, 2) Gnilkówna 13,8.

Skok w dal z rozb. — 1) Słomczewska (TKP Łódź) 5,19, 2) Wenclówna 4,91.

200 m. — Kałużowa (Stadjon) 26,2 (nowy rekord Śląska), 2) Kąklewska 26,3.

Rzut oszczepem — Kwaśniewska—Trytkowa (AZS Warszawa) 37,55, 2) Balcerkówna 36,66.

4x200 m. 1) KPW. Pomorzanin 1,52,3, 2) Stadjon 1,57,6.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął niespodziewanie chorzowski Stadjon, uzyskując 120 pkt., przed KPW. Pomorzanin, Toruń 117.

SYRENA — DRUŻYNOWYM MISTRZEM WARSZAWY W KOLARSTWIE

W niedzielę odbył się na szosie łowickiej drużynowy stókilometrowy wyścig o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

Startowało 6 drużyn, składających się z 4-ch kolarzy każda.

Jako wynik uzyskany przez drużynę liczył się czas trzeciego zawodnika.

Miało to na celu zmuszenie zawodników do zespołowej jazdy.

Pierwsze miejsce w wyścigu zajęła drużyna Syreny w czasie 2:45:09 przed Polonją — 2:50:11 i Ursusem — 2:52:53,4.

Mistrzostwo drużynowe okręgu krakowskiego w kolarstwie zdobył zespół K.T.K. w czasie 2:45:40 przed Makabi.

NIEMCY POKONAŁY WŁOCHY W MECZU LEKKOATLETYCZNYM

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym, rozegranym w Medjolanie wobec 45 tys. widzów Niemcy pokonały Włochy w stosunku 110,5 do 67,5 pkt. W zawodach tych biegnąc poza konkursem Testoni ustanowiła rekord świata w biegu na 80 m. przez płotki w czasie 11,5 sek.

„Czarodziejska Noc" w ambasadzie polskiej w Paryżu

Jakby na deser wielkiego sezonu Paryża, poczęstowała ambasada polska elitę towarzyską nadsekwańskiej stolicy słodyczą **„Czarodziejskiej Nocy"**.

Przed fronton gmachu przy rue Saint-Dominque 57 zajeżdżały kolejno luksusowe limuzyny. Strojne damy i towarzyszący im panowie mijali wspaniałe salony pałacu, który wybudowany został przez Brongniart'a w r. 1768 dla księżny Monaco. Przez wielkie oszklone drzwi wstępowali na taras, z którego kilka stopni prowadziło wgłąb niewielkiego, ale uroczego parku.

Po jednej stronie, w blasku jarzących się kandelabrów odbijała się czerwień obrusów, któremi nakryto stoły. Po drugiej — w przyćmionem, różnokolorowem świetle lampionów, na specjalnie zbudowanym parkiecie sunęły pary w takt sentymentalnego tanga.

Jakaś Amerykanka, oczarowana wspaniałą dekoracją parku i wzruszona dźwiękami upajającej melodji, szepce **ambasadorowi Łukasiewiczowi** do ucha:

— Śliczny jest ten pański **dancing...**

Paweł Reynaud, siedzący tuż obok tej damy, przekonany był, że powiedziała... **Dantzig.**

Przy jednym ze stołów, ambasador Stanów Zjednoczonych, **Bullitt,** prowadzi ożywioną rozmowę z brytyjskim ministrem Wojny, **Hore Belisha.** Wielki nasz pianista, **Artur Rubinstein,** zabawia jakąś dykteryjką przepiękną **Jacqueline Delubac,** trzecią ex-żonę Sachy Guitry **Andre Maurois** słucha szczebiotu **Ewy Curie,** z którą nie tak dawno zwiedzał Wystawę nowojorską. Dzielą się wrażeniami. **Sergjusz Lifar** nie odstępuje od pani **Lopez,** zjawiskowo pięknej Brazylijki, podbijającej wszystkie serca mężczyzn. **Baron Eugenjusz Rotszyld** szarmancko uśmiecha się do księżny **Bourbon-Parma,** nie zaniedbując również siedzącej obok niego księżny **Faucigny - Lucinge.**

Ambasador Łukasiewicz, jak przystało gościnnemu gospodarzowi, udziela się w równej mierze wszystkim. Uśmiechnięty, zadowolony z płynących pod adresem Polski komplimentów, daje wreszcie znak orkiestrze, by zagrała **polskie, narodowe tańce.**

Popłynęły dźwięki skocznego oberka, potem polki, wreszcie mazurka. Tańczono do upadłego.

A o 6-ej rano ambasador Łukasiewicz poprowadził poloneza.

— Panowie na lewo, panie na prawo...

„Czarodziejska Noc" w polskiej ambasadzie w okresie „wojny nerwów" rozpętanej przez hitleryzm, była czemś szczególnie miłem i — krzepiącem.

(j. m.)

Koncerty krzemienieckie *w Polskiem Radjo*

Krzemieniec, niegdyś ośrodek kulturalny, promieniujący daleko na całą Polskę, podjął na nowo szczytną, lecz żmudną pracę nad podniesieniem ogólnego poziomu umysłowego społeczeństwa i rozszerzaniem zamiłowania do nauki i sztuki. Między innemi stworzono na terenie Liceum Krzemienieckiego przed 11 laty Muzyczne Ognisko Wakacyjne, które ma na celu dokształcanie muzyczne nauczycielstwa szkół ogólnokształcących. W miesiącach letnich, wolnych od zajęć szkolnych, zjeżdżają tu gromadnie dorośli już uczniowie, by po kilku tygodniach, ze świeżym zapasem wiadomości, powrócić na swe placówki i dzielić się z innymi zdobytą wiedzą. Do planu nauki w „Ognisku" należą, poza wykładami i ćwiczeniami praktycznemi — również pokazowe audycje koncertowe, które stanowią niejako wzór dobrego muzykowania i znakomicie wpływają na umyzykalnienie uczestników wakacyjnych kursów. Z czasem audycje te przeobraziły się w koncerty publiczne, stojące na pierwszorzędnym poziomie wykonawczym. Stało się to naskutek udziału w nich najwybitniejszych artystów i pedagogów polskich. Imprezy krzemienieckie zdobyły sobie doskonałą opinję; stylowy dziedziniec Liceum, gdzie koncerty te obecnie się odbywają, wypełniony jest zawsze doborową i rozentuzjazmowaną publicznością.

Począwszy od ubiegłego roku, publiczność ta powiększyła się o wielomiljonową rzeszę słuchaczy radjowych, gdyż od tego czasu Polskie Radjo organizuje transmisje niektórych imprez. W sezonie bieżącym transmisje z Krzemieńca odbywają się w lipcu i obejmują przeważnie koncerty muzyki kameralnej.

Najbliższa audycja odbędzie się we wtorek, **dnia 18 lipca, o godz. 18.00** i przyniesie: Webera „Poloneza" na klarnet z fortepianem, Schumanna „Obrazki baśniowe" i Moniuszki trzy ballady. Wszystkie te utwory należą do epoki romantycznej, tej samej, z której wyszedł Juljusz Słowacki; dobór programu koncertu celowo dostosowany jest do uroczystości ku czci Słowackiego, obchodzonych obecnie.

Następne transmisje z Krzemieńca odbędą się w środę, dnia 19 lipca o **godz. 8.00 rano** oraz we wtorek dn. **25 lipca.**

Radjo

WTOREK, 18 lipca.
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.15 „Dzieci mają głos" — „Czego nie lubię" — audycja w oprac. dr. Zofji Kozłowskiej-Wojciechowskiej (z Poznania). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Pogadanka dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.50 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Minjatury fortepianowe w wykonaniu Olgi Łapickiej (z Krakowa). 16.45 Kronika literacka w oprac. Mieczysława Brahmera, prof. U. J. P. 17.00 Muzyka do tańca. 17.45 Rezerwa. 18.00 Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.15 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 „Oszukany Kadi" — opera kom. w 1 akcie Fr. Gluecka, tłumaczenie tekstu i radjofonizacja Wiesława Góreckiego (z Krakowa). 22.00 „Polska między Wschodem a Zachodem" — odczyt, wygł. prof. Stanisław Srokowski. 22.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Smyczkowej Związku Muzyków Chrześcjan pod dyr. Tomasza Kiessewettera (z Łodzi). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23.05 Informacje w języku niemieckim.

WTOREK, 18 lipca.
18.00 Koncert muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego.
19.30 „Przy wieczerzy".
21.00 „Oszukany Kadi"—opera kom.
22.00 „Polska między Wschodem a Zachodem" — odczyt.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka lekka. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.00 Pogadanka gospodarska. 14.05 Parę informacyj, Wiad. sportowe. Program na jutro. 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Płyty. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 Płyty. 21.05 Koncert z płyt. 21.15 Wesoły wieczór autorski Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. 21.30 Symfonje Beethovena. 22.25 Muzyka operowa. 23.00 Muzyka do tańca.

ŚRODA, 19 lipca.
WARSZAWA I (Raszyn).

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja poranna Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 8.15 Pogadanka turystyczna. 8.25 Wiadomości turystyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert wokalny z Krakowa. 16.50 Pogadanka z Krakowa. 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Płyty. 19.05 Wesoł aaudycja. 19.35 „Przy wieczerzy" (z Katowic). 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 Nowości poetyckie w opracowaniu Władysława Sebyły. 22.00 Tematy egzotyczne w muzyce operetkowej (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23.05 Informacje w jez. niemieckim i angielskim.

ŚRODA, 19 lipca
16.20 Pieśni w wykonaniu Wandy Hendrich (z Krakowa).
19.30 „Przy wieczerzy".
21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Muzyka lekka z płyt. 14.00 Parę informacyj. 14.15 Muzyka kameralna 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Ryszard Strauss (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 „Cezar Franck" — audycja słowno - muzyczna w opracowaniu Karola Stromengera. 21.05 Płyty. 21.15 „W jaki sposób książęta powinni dotrzymywać wiary". 21.35 Płyty. 22.10 Muzyka angielska płyty. 23.00 Muzyka do tańca.

Nie masz lepszej ochłody, jak RYBINSKIEGO wody!

W rocznice Grunwaldu

Sulejów—Podklasztorze (pow. Opoczyński) obchodził 16 lipca rocznicę grunwaldzką. Tu właśnie Władysław Jagiełło, ciągnący ze swymi hufcami pod Grunwald, spędzał czas na modlitwie w miejscowym klasztorze O. O. Cystersów. Na murach tego klasztoru wmurowano tablicę pamiątkową z napisem, iż „... w chwili, gdy wróg znowu wyciąga drapieżne szpony po ziemię polską, społeczeństwo gminy Owczary w Podklasztorzu ufundowało tablicę tę, jako wyraz trwałej pamięci o chwale oręża polskiego pod Grunwaldem, a dla wzmocnienia siły orężnej w dniu dzisiejszym darowuje Armii Polskiej karabin maszynowy«. Karabin ten został wręczony pułkowi piechoty piotrkowskiej dnia 16 bm. w Podklasztorzu.

Uroczystą sumę w prastarej świątyni O. O. Cystersów celebrował ks. Alojzy Gburczyk, wikariusz z Sulejowa; poczym podniosłe kazanie patriotyczne wygłosił ks. proboszcz Roman Borowski, który następnie dokonał ceremonii poświęcenia c.k.m. Imieniem Komitetu Obywatelskiego przemawiał b. poseł Kowalewski.

Defilada hufców junackich i organizacyj P. W. oraz Społecznych przed Starostą Opoczyńskim Janem Kurzeją, kapitanem Bobrowskim jako przedstawicielem Dowódcy Pułku Ziemi Piotrkowskiej i reprezentantami zrzeszeń społecznych zakończyła tę imponującą uroczystość, w której, wzięły udział kilkotysięczne rzesze z Ziemi Opoczyńskiej i Piotrkowskiej, składając hołd wielkiej tradycji narodowej i ślubując wierność ideałom wolności. W 529 rocznicę Grunwaldu uczestnicy uroczystości zestawiali przeszłość z teraźniejszością, mysląc, że może wkrótce znowu nazwa Grunwaldu rozbrzmiewająca dziś aktualnością, zawędruje na zwycięskie sztandary, powiewające i błyszczące w słońcu złotem wyhaftowanych liter.

W uroczystościach wzięli między innymi udział pp.: Prezes Michał Rawita-Witanowski, prezes Władysław Psarski, dyr. Karol Dołżewicz, dyr. Marian Jakubowski.

Podkreślić należy, że Podklasztorze było pięknie udekorowane w efektowne chorągiewki; panował wzorowy ład i porządek, nad którego utrzymaniem czuwały organy bezpieczeństwa pod sprężystym kierownictwem komendanta Posterunku P. P. p. Litycha z Sulejowa.

Minister Roman w Piotrkowie

W drodze powrotnej z kongresu rzemiosła chrześcijańskiego w Częstochowie zatrzymał się w Piotrkowie Minister Przemysłu i Handlu p. Roman na krótki odpoczynek. Pan Minister zaszczycił swą obecnością również dancing towarzyski urządzony w »Europie«, na Fundusz Obrony Morskiej, składając na ten cel datek. Licznie zgromadzona publiczność zgotowała Panu Ministrowi serdeczną owację.

Nadzieja na lepsze jutro

Jakie inwestycje przeprowadza się w Piotrkowie

Piotrków, szczególnie na peryferiach, jest rozkopany. Są w toku roboty około budowy nowej nawierzchni na odcinku ul. Limanowskiego w kierunku zakładów przemysłowych Piotrkowskiej Manufaktury na Bugaju. Od ul. Curie-Skłodowskiej do ul. Cegielnianej ta część ul. Limanowskiego jest zamknięta dla ruchu kołowego i autobusowego, który skierowano na ulice poczne. Jest również w toku budowa nowej ulicy Włókienniczej w dzielnicy na Bugaju. We wszystkich punktach miasta obserwować można gorączkową pracę przy burzeniu, szpecących murów i ogrodzeń i zastępowanie ich nowoczesnymi przewiewnymi murami i drucianymi płotami, remonty, z przystosowaniem domów do wymagań O. P. L. Gaz. Niwelacja ogrodu kolejowego dobiega końca. Położone już zostały krawężniki w elejach, jak również wybudowane będą ogrodzenia, stosownie do zarządzeń. Vis a vis pałacyku p. Psarskiego postępuje budowa nowoczesnego budynku, w którym mieścić się będzie stacja dla naprawy samochodów pod kierunkiem inż. Papińskiego, co właścicieli pojazdów mechanicznych powitają z uznaniem.

Płyną ofiary na F.O.M.

Podczas sobotniego dancingu w »Europie« zebrano na Fundusz Obrony Morskiej z dobrowolnych składek 54 złote 47 groszy oraz 29 zł. 22 grosze z loterii towarzyskiej. Dyrekcja lokalu ofiarowała cenny fant, a nadto 20 zł. Razem zebrano na F. O. N. 103 złote 59 groszy. Dancingi w »Europie« na cele dozbrojenia Polski na morzu cieszą się zawsze powodzeniem.

W »Dzienniku Narodowym« z dnia 6 lipca br. ukazała się wzmianka, jakoby w majątku Lubiatów zastrajkowali robotnicy rolni.

Jak się okazało zaszła omyłka w nazwie miejscowości, a w majątku Lubiatów **nie było wogóle żadnego zatargu**. Właściciel majątku p. Kazimierz Pułaski znany jest z solidnego wywiązywania się z przyjętych obowiązków i obywatelskiego stanowiska względem świata pracy.

Zwierzchnik odpowiada za wypadek podległego mu robotnika

W kolonii Mokradła gm. Kamieńsk pow. Piotrkowskiego właściciel kieratu motorowego Antoni Seweryniak młócił zboże maszyną, przy czym zatrudniony był w charakterze robotnika Władysław Klimczak. Wskutek niebezpieczeństwa młockarni przez Seweryniaka — robotnik, zakładający zboże w słomie do korytka młockarni, został porwany przez wał cepowy, który roztrzaskał mu rękę, czyniąc Klimczaka kaleką na całe życie.

Obecnie Seweryniak zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Piotrkowie, który skazał Seweryniaka na 6 miesięcy więzienia za brak urządzeń ochronnych przy maszynie, co spowodowało wypadek. Karę tę zawieszono oskarżonemu na okres lat dwóch.

Przygotowania do budowy schronów w Piotrkowie

W związku z okólnikiem władz rządowych, dotyczących budowy schronów przeciwgazowych w każdym domu, specjalna komisja fachowa wydziału technicznego zarządu m. Piotrkowa przeprowadza lustracje wszystkich piwnic nieruchomości mieszkalnych, badając ich stan i czy konstrukcja ich nadawać się będzie do odpowiedniej przebudowy na schrony przeciwgazowe.

Prace w tym kierunku prowadzone są bardzo energicznie.

Technicy w roli lekarzy dentystów

W Sulejowie pod Piotrkowem od dłuższego czasu dwaj bracia Uniszewscy, prowadzili gabinet lekarsko-dentystyczny, nie posiadając do tego uprawnień, gdyż byli tylko technikami.

Bogato urządzony gabinet został przez lekarza powiatowego w asyście policji opieczętowany, a narzędzia zakwestionowano.

Bracia Uniszewscy odpowiadać będą za uprawianie nielegalnej praktyki dentystycznej przed sądem starościńskim w Piotrkowie.

Pracownicy miejscy walczą o lepsze warunki płacy

Związek pracowników użyteczności publicznej w Piotrkowie złożył prezydentowi miasta memoriał w sprawie unormowania warunków płacy oraz regularnego wypłacania zarobków, jak również uwzględnienia niektórych postulatów, dotyczących świadczeń socjalnych. W związku ze złożonym memoriałem odbyło się zebranie pracawników komunalnych, na którym uchwalono wysłać delegację do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Delegacja złoży umotywowany memoriał w sprawie załatwienia zasadniczych żądań związku, a mianowicie: statutu etatów, układu zbiorowego oraz zwrotu nadpłaconych składek emerytalnych.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

Nowoczesny budynek szkolny w Piotrkowskim

W ożywionym tempie prowadzone są w powiecie Piotrkowskim prace w kierunku wybudowania sieci nowoczesnych budynków dla szkół powszechnych. Najbardziej nowoczesny budynek szkolny ostatnio otrzymała wieś Komorniki, gm. Bogusławice. Przy szkole urządzono ogródek, który znajduje się pod opieką dziatwy oraz strzelnicę i boisko. Szkoła zaopatrzona została we wszystkie nowoczesne wymogi szkolnictwa powszechnego.

Koncert orkiestry wojskowej

Dnia 18 bm. od godziny 13.50—14.40 koncer ować będzie Orkiestra Piotrkowskiego Pułku Piechoty przed mikrofonem Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi, pod kierunkiem por. Aleksandra Bryka.

Młoda osoba inteligentna,

która zapewni opiekę dziewczynce, dopomoże w nauce oraz zajmie się domem poszukiwana Oferty z podaniem kwalifikacji pod »Dom« przyjmuje Adm. Dz. Narod., Słowackiego 28, parter — nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Złodzieje okradli adwokata

Niewykryci dotychczas sprawcy skradli dywan, wartości ponad 600 zł. na szkodę adw. Bolesława Nowaka, zam. przy ul. Słowackiego 1 w Piotrkowie.

Upadłość banku spółdzielczego

Na wniosek wierzycieli sąd okręgowy w Piotrkowie ogłosił upadłość Banku Spółdzielczego z odpowiedzialnością ograniczoną w Rawie Maz.

Na syndyka upadłości sąd wyznaczył p. W. Krygiera.

Karty ewidencyjne, księgi obrachunkowe,

DLA MŁYNÓW

według najnowszych wzorów polecają

Zakłady Graficzne
«A. PAŃSKI SPADK.»
Piotrków Tryb. Legionów 2

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz

W „RACZYM DOŁKU"

Wytworna kuchnia i znakomite trunki.

ZGINĄŁ DOWÓD OSOBISTY Mariana Byczkowskiego. Dokument ten niniejszym unieważnia się.

Święto chorych w Piotrkowie

Apostolstwo Chorych przy Akcji Katolickiej w Piotrkowie wzorem lat ubiegłych organizuje w rb. Święto Chorych, które odbędzie się w dniu 3 sierpnia. Nabożeństwo odprawione zostanie w kościele św. Jacka (po-Dominikańskim), po czym wszyscy uczestniczący w tej uroczystości chorzy spożyją wspólne śniadanie i obdarzeni zostaną upominkami.

W Piotrkowie i okolicy jedyna

restauracja - ogród

„ZŁOTY - RÓG" naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzony w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

UWAGA!

Automobiliści i Motocykliści!

Polecamy przed nabyciem

części i akcesorji dętek i opon

sprawdzić ceny w firmie

PE-TE-HA

ul. Toruńska 1, Telefon 14-96.

MIÓD pszczelny lipowy prawdziwy bez domieszki, gwarantowany 3 kg 7.20 zł., 5 kg 11 zł., 10 kg 21 zł., 20 kg 41 zł. wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem właściciel największej pasieki w państwie Eugeniusz Biliński i Syn w Zbarażu.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk.» Piotrków Tryb. Legionów 2